Nr. 97. We Lwowie, — Niedziela dnia 27. Kwietnia 1890. **Rok XXIX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 5. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
we Lwowie z odniesieniem do domu, czy też na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej:
miesięcznie złr. 2.— (połowa złr. 1.10) kwartalnie złr. 6.— (połowa złr. 3.30)
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.

Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, a zamiejscowa winna się kończyć nie w środku lecz z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej“, ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników“ ul. Karola Ludwika l. 9.

Ogłoszenia przyjmują: W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Pères 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — **Reklamy i nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 20 ct.

Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyc akowska 3. Telefon 104.

Od Administracji „Gazety Narodowej“.

Dla nowo przystępujących prenumeratorów, którzy dotychczas nie abonowali *Gaz. Nar.* z powodu wyższej jej ceny prenumeracyjnej, aniżeli pewnego szkodliwego pisma tutejszego, gotową jest Administracja obniżyć w poszczególnych wypadkach, **na żądanie** potrzebujących tego, cenę prenumeracyjną miesięcznie z 2 zł. na 1 zł. 10 ct., a kwartalnie z 6 zł. na 3 zł. 30 ct.

Za normę wszakże poczytywać należy ceny zamieszczone w nagłówku.

Lwów, dnia 26. kwietnia.

Wczoraj przybyli do Wiednia z Pesztu minister prezydent Szapary i minister skarbu Wekerle na wspólne konferencje ministerjalne, które się pod przewodnictwem cesarza odbędą dziś i jutro a może i przez poniedziałek się pociągną. Chodzi o sprawy delegacyjne, i jak z dobrych źródeł zapewniają, trzeba być z góry przygotowanym, że etat wojenny przyszłoroczny będzie o 3 do 4 mil. zł. wyższy od tegorocznego, głównie z powodu nowego prochu. Termin zwołania delegacyj na 6. czerwca jeszcze podobno nie jest stale oznaczony.

Według *Politik* Czesi i Polacy na Szląsku postanowili, przy nadchodzących wyborach do sejmu szląskiego wydać wspólną czeskopolską odezwę i ułożyć wspólną listę kandydatów.

Sprawa między deputowanym, ks. Kathreinem a dr. Kronawettrem została za wpływem hr. Hohenwarta i dr. Plenera po dobremu zagodzoną.

Według *Fremdenblattu* nie potwierdza się podana przez berlińską *Reichscorr.* wiadomość, że w maju odwidzi cesarz austrjacki niemieckiego w Poczdamie.

W Karłowicach na Węgrzech odbyło się onegdaj otwarcie serbskiego narodowego kongresu kościelnego (prawosławnych Serbów węgierskich). Komisarza królewskiego, br. Nikolicza przyjmowano z należnemi monarsze honorami i z zaufaniem. Komisarz odczytał po węgiersku reskrypt, poczem w mowie węgierskiej i serbskiej wyłuszczył, że głównem zadaniem kongresu jest wybór patrjarchy. Rozlegały się żywe objawy lojalności.

Cebrikowa skazaną została na dwa lata wygnania do gubernii Wołogodzkiej, według motywów wyroku, nie za treść otwartego listu do cara, lecz za to, że list, ogłoszony drukiem za granicą, bez zezwolenia cenzury przez granicę przemyciła i w Rosji rozszerzała.

Z Petersburga zaprzeczają teraz rozpuszczonej przez pisma rosyjskie pogłosce, że cesarz Wilhelm uda się na jesienne manewry rosyjskie w towarzystwie różnych książąt niemieckich i odwidzi Warszawę, Kijów i Moskwę.

Jak słychać, aresztowano dziesięciu oficerów, samych artylerzystów, za spólnictwo z oficerem marynarki Schmidtem. Chodziło widocznie rządowi niemieckiemu i jeszcze któremuś innemu o nabycie planu rozłożenia torpedów koło Kronsztadu.

Onegdaj poczęły się posiedzenia pruskiej Izby panów. *Hamb. Nachrichten* wyrażają przekonanie, że ks. Bismark dopiero po wyklarowaniu stosunków w niej się pojawi, i zaznacza z ubolewaniem, że podczas bankietowych mów za pobytu cesarza w Bremie, ani jednem słowem nie wspomniano o Bismarku.

Niektóre dzienniki niemieckie donoszą, że zmiana w kanclerstwie dodała otuchy partykularnym tendencjom. Mianowicie w dawnym elektoracie heskim i w Meklemburskiem potworzyły się „stronnictwa prawa“, które za przykładem hanowerskiej frakcji welfów dążą do przerobienia tego, co od r. 1866 uczyniono dla wzrostu i potęgi Prus. Podobne dążenia objawiają się także w południowych Niemczech, szczególnie w Bawarji i Wirtembergii, w celu rozluźnienia zbyt zaciśniętych węzłów cesarstwa niemieckiego, a odzyskania większej swobody dla praw krajowych i monarszych. Tendencje te wzmagały się jednak już za panowania ks. Bismarka, a dzisiaj trąbią o niej z naciskiem ajenci bismarkowscy.

Mimo zakazu paryskiej prefektury policji, przygotowują jednak niektóre grona rewolucyjno-socjalistyczne manifestacje na dzień 1. maja. Poza niemi mają stać jako podżegacze bulanżyści, szczególnie Boulé, tudzież anarchiści tego rodzaju jak Loujza Michel i Tortellier. Ostatni miał podobno oświadczyć, że manifestanci zaopatrzą się w dostateczną ilość naczyń z naftą, aby w razie, gdyby policja zapobiedz chciała manifestacjom odgrodzić się od niej morzem spiesznie wzniecónych płomieni. *Temps* wyraża nadzieję, że do zabiegów tych nie przyłączy się klasa właściwych robotników, która wie, że prawo wyborów daje jej w rękę dostateczne środki do wyrażenia swych życzeń.

Trzy dni przed i cztery po 1. maja mają się odbywać wybory do paryskiej Rady miejskiej; rewolucyjne manifestacje d. 1. maja mogłyby snadno stać się młynem na wodę monarchistów.

Carnot wręczył dowódzcy powitalnej eskadry włoskiej w Tulonie, admirałowi Loverze pismo do króla Humberta.

Według *Esercito Italiano*, oszczędności w etacie wojennym, uchwalone przez gabinet, wyniosą 8 do 9 mil. franków, a to przez późniejsze powoływanie pierwszej klasy poborowej pod broń, wcześniejsze urlopowanie klas innych i przez odłożenie takich wydatków, których względy zbrojności armii nie wymagają koniecznie w tym roku.

Poseł rosyjski w Bukareszcie, p. Chitrowo, nie wskórawszy nic na polu politycznem, przeniósł agitację swoją na pole finansowe. Według pism rumuńskich, za jego namową urzędnicy narodowości rosyjskiej, zatrudnieni przy towarzystwach okrętowych, nie chcą płacić 5-procentowego podatku dochodowego, podczas gdy poddani francuscy, austrjaccy i węgierscy nietylko za ten, ale i za zeszły rok zapłacili. Nadto odmawia Chitrowo płacenia podatku domowego od lokalności gmachu poselstwa rosyjskiego, wynajętych kupcom rumuńskim. Sądzi on, że dla takich drobnostek rząd rumuński nie zerwie z nim stosunków.

We wschodniej Galicji rozchodzą się pogłoski, wywołujące powszechne zdumienie, jakoby zjazdowi t. zw. notablów ruskich, postulatom podziałowym i całej agitacji *„wiecowej“*, nie były obcemi wpływy osób pseudo-rządowych, mających łączność z ministerstwem spraw zagranicznych monarchii. Pogłoski te są bez kwestji tyleż fałszywe co potworne; rządy monarchii dobrze wiedzą, ile zależy na łączności i związku wewnętrznym tego kraju, wiedzą dobrze, na jakich siłach i żywiołach w kraju wypada się opierać przy tem dziele polityki państwowej. Że tak jest, mamy tego najwyższe objawy i namacalne dowody, przypuścić więc nie możemy, aby rząd państwowy dozwolił, iżby organa podrzędne wspólnego ministerstwa psuły mu podobnie wielką sprawę, a stosunek kraju do monarchii zatruwały.

Pierwszy Maja — Trzeci Maja.

Telegraf od kilku tygodni zasypuje dzienniki wiadomościami i pogłoskami o niedalekim obchodzie robotniczym 1. maja. Całe kolumny wielkich pism zawalone materjałem — trwogi dla jednych a zacierania rąk dla drugich. Krzywe sobie dotąd rządy znoszą się po przyjacielsku; korony i prezydentury, policja i wojsko, władze autonomiczne i państwowe, korporacje i stowarzyszenia, pryncypałowie i robotnicy, chrześcianie, atensze i żydzi — wszystko w naprężeniu wygląda tego dnia. Namiestnicy wzywają robotników do zachowania porządku, to samo czynią stowarzyszenia robotnicze.

Po raz to pierwszy jedno tętno, jakby z jednego wychodzące serca, przebiega całą Europę cywilizowaną. Po raz pierwszy [illegible] komenda potentata lub hetmana wstrząsa wszędzie umysłami. Jak gdyby się zaznaczał jakiś nowy tor, którym dzieje cywilizacji toczyć się nadal mają — nie pod dyktatem mocarzy tego świata, ale pod hasłem pracy!

Któryż człowiek dobrej woli nie błogosławiłby temu torowi, któż nie pospieszył do uczestniczenia w dniu takiej błogiej wróżby — gdyby właśnie ten obchód na 1. maja naznaczony, nie był dowodem, że ruch pracy, wszczęty nie bardzo dawno przez inteligencję a prowadzony przez klasę robotniczą, przez tak zwany stan czwarty, zbacza z owego błogosławionego toru.

Robotnicy zapominają, ile to cierpliwości, wytrwałości i ofiar położyć musieli, aby sprawę swoją postawić tam, gdzie obecnie stoi, i że należy teraz sprawę zabezpieczyć i ustalić ku powszechnemu, a nie jeno robotników zadowoleniu. Wybaczono ostatecznie podpalania, morderstwa, rabunki, jakich się gdzieniegdzie robotnicy dotychczas dopuszczali; wybaczono, bo szło robotnikom błądzącym o wywalczenie praw ludzkich dla siebie i rodzin swoich. Zbroczonych zbrodniami biorą dlatego w opiekę monarchowie, rządy, kościoły, właściciele ziemscy; robotnicy posiadają już lub wnet posiędą jakie takie zapewnienie bytu na wypadek słabości, okaleczenia i starości, jakiego zgoła nie posiada bardzo znaczna część inteligencji, która daleko więcej łoży na swoje wykształcenie, a niemniej ciężko jak robotnik i za lichą zapłatę pracuje.

Ale ustanowienie święta 1. maja, to już nie walka o prawo człowieka — to już zbytkowanie się, to fanfaronowanie swoją siłą liczebną. „Tak nam się spodobało; i co nam zrobicie?“ — oto jedyny argument, jaki rzetelnie przytoczyć mogą ci, co myśl tego święta powzięli i przeprowadzić postanowili. Wszakże manifestować się za pracą ośmiogodzinną — co jako powód tego święta podają prowodyry — to facecja, której nikt nie da wiary. Manifestować to można z niemniejszym skutkiem zarówno d. 27. kwietnia lub 4. maja — w niedzielę — bez krzywdy dla fabryk i warsztatów, i bez krzywdy dla swego własnego zarobku.

Miliony ubędą przemysłowcom i rękodzielnikom, miliony utracą robotnicy na zarobku, a jeszcze więcej zmarnują zarobionego grosza na zabawy i wypitki. Kto zyska?... odpowiedzieć nie trudno!

Wszelako te straty przebolećby można — lecz kto i czem powetuje rozjątrzenie, jakie nietylko w pracodawcach, ale i w innych, spokojnie rozważających klasach społeczeństwa przeciw robotnikom wywołać musi takie niesamowite zbytkowanie się, takie lekkomyślne wyzyskiwanie sytuacji, i to w chwili, tak korzystnie układającej się dla robotników? Wszakżeż wszystkie inne klasy nie dla samych tylko żyją robotników — mają przecie i one jakieś prawa!

Gotowiśmy przypuszczać, że manifestacja z d. 1. maja wszędzie, w myśl prowodyrów, ma odbyć się ze strony robotników bez wywołania zaburzeń. Ale kto zdoła zaręczyć za każdego robotnika, kto zdoła przeszkodzić, aby motłoch, korzystając z okazji, nie wychylił się ze swoich jaskiń i rzucił się do burd i rabunków, jak to było w Neulerchenfeld pod Wiedniem? Zmieszani z motłochem robotnicy wpadną w ogień władzy publicznej — a ci, co wtedy legną zabici lub ranni, do męczenników przecie zaliczani nie będą.

Zresztą nie we wszystkich krajach i nie we wszystkich miastach przyjęła się myśl święta 1. maja, a gdzie będzie obchodzone, to nie przez wszystkich robotników. Że ztąd przyjdzie do rozłamu w obozie robotniczym, to rzecz jasna, i w tem poznać ślepotę niesumiennych agitatorów tego święta, że tak naturalnego skutku przewidzieć nie zdołali, albo go przewidując, od zamiaru się nie cofnęli.

Wywodami powyższemi nie zmierzamy do robotników polskich. Jak wiadomo, obchód 1. maja postanowiony został w lecie w Paryżu na kongresie, reprezentującym ten, wprawdzie bardzo liczny odłam robotników, którzy się wyzuli z czci Boga, miłości ojczyzny i świętości małżeństwa, a więc z potęg, które nieskończoną wyższość i piękniejszą przyszłość nad innymi robotnikami dają robotnikowi polskiemu. I jeżeli namiestnik hr. Badeni w odezwie swojej z 22. b. m. polega „na doświadczonej roztropności tutejszych robotników i znanem ich zamiłowaniu porządku“, na „zdrowym zmyśle robotników“ — uczynił to nie dla schlebiania, głaskania (bo o to nikt JE. hr. Kazimierza Badeniego nie pomówi), ale dał tylko szczere świadectwo prawdzie. Te przymioty właśnie przyobleką robotnika polskiego za granicą w dostojność nad innymi, a płyną one z zachowania wspomnianych potęg w łonie naszych robotników. W tym duchu toczyły się rozprawy co do 1. maja na święconem w „Gwieździe“ i „Skale“ i tym wzniosłym wiedzione duchem oba te stowarzyszenia postanowiły nie święcić d. 1. maja.

W prawej walce za pracę niechaj robotnik polski stawa ramię do ramienia z robotnikami wszech innych narodów, ale niechaj stroni od uczestnictwa w lekkomyślnem zbytkowaniu!

Będzie to wielką otuchą dla ojczyzny, wielką dla imienia polskiego korzyścią, jeżeli Pierwszy Maja minie u nas na uczciwej pracy.

Wszakże tylko o dwa dni odległy Trzeci Maja — rocznica, jaką niestety żaden inny naród poszczycić się nie może; rocznica dnia, w którym znękany naród jednym wołał chórem: „Wiwat naród, wiwat król, wiwat wszystkie stany!“

Nie istniał jeszcze wówczas stan czwarty — robotniczy, który dopiero czasy olbrzymich fabryk zrodziły. Byłby to wzniosły, błogosławiony dzień, gdyby robotnicy nasi, którzy zawsze udział brali w jego obchodzie, teraz z własnej woli swoje święto robotnicze na Trzeci Maja przełożyli, i obchodzili je z resztą stanów wspólnie. Zaprasza ich do tego Izba rękodzielnicza, zaprasza komitet obywatelski, zaprasza biedna matka ojczyzna.

Bannita Mickiewicz.

Za powodem młodzieży akademickiej postanowił naród wznieść wieszczowi Adamowi pomnik w Krakowie.

Niestety nie trzymano się w tem dziele, okrzyczanej przez słabe duchy zasady Mickiewicza:

Mierz siły na zamiary,
Nie zamiary według sił —

poczęto nie od ustanowienia formy projektu i miejsca, w którem ma stanąć pomnik, ale od zbierania funduszów. Godny zamiaru pomysł pomnika byłby rozentuzjazmował serca i duchy narodu do głębi, składki byłyby posypały się szybciej i niezawodnie odpowiedziałyby zamiarowi. Zresztą zaś co do miejsca, nikt ze składających grosz swój, nigdy nie wątpił, że pomnik stanie na Rynku krakowskim — tam gdzie lud witał koronowanych przedstawicieli ojczyzny, gdzie Jagielloni odbierali hołdy od lenników, i gdzie narodowi przysięgę składał Kościuszko.

Wybitnemi literami określiliśmy na czele genezę i cel pomnika. Myśl wzniesienia go wyszła od owej jeszcze młodzieży, która nawskróś duchem pałała patrjotycznym. Po niej nastąpiło pokolenie młodzieży, które sobie za ideał wzięło karjerę urzędniczą, mimo że aż do przesytu często prywatnie i publicznie Odę do młodości recytowało. Nic dziwnego, że za tem pokoleniem pokurczów — ni polskiem ni niemieckiem, tylko łapigroszowskiem — rozwinął się między częścią młodzieży trąd kosmopolityczny, negujący ojczyznę, narodowość, religię, rodzinę, anarchistyczny — tem poczwarniejszy, że ta część młodzieży, dobytkiem rodziców żyjąca i przed lada egzaminem truchlejąca, całemu społeczeństwu drogi wytycza i swoje przywidzenia — zapożyczone bez kosztu z obczyzny — jako prawo starszym dyktuje.

Ale to młodzież przecie polska — zaraza nie zatruła jej do szpiku. Cała młodzież krakowska i lwowska, bez różnicy opinij, założyła protest przeciw wygnaniu Mickiewicza na pokątny plac krakowski, przeciw niegodnej Mickiewicza roli służenia za ozdóbkę miastu, chociaż tem miastem jest gród Krakusowy.

Nie czynimy wyrzutów garstce mężów, którzy ten dekret bannicji na pomnik Mickiewicza wydali. *Ultra posse nemo tenetur.* Są to mężowie, zażywający czci zasłużonej, oni według swego sumienia i wiedzy zrobili jak umieli. Nieszczęsny beamteryzm, jedyne upatrujący zbawienie w „szymlu“, a niestety coraz głębiej wsiąkający w ducha naszego społeczeństwa, dyktował taką a nie inną uchwałę. Zreferowano akt. Czegoż chcemy więcej?...

„Szymel“ powiedział, że „poetom“ stawia się takie a takie pomniki, a pomniki ustawia się w takiem znów miejscu, jakie bywa dla „estetyki“ najdogodniejsze. Czyż mogli ci mężowie inaczej akt „zreferować?...“

Na Kraka, Peruna i Światowida! — Ale cóż w sprawie pomnika Mickiewicza — tego właśnie, przez młodzież pomyślanego i przez naród akceptowanego pomnika — ma do czynienia „poeta“, choćby ten poeta przewyższał Homera, Sofoklesa, Danta, Szekspira, Bajrona, Getego, a nawet ich wszystkich razem? Co ma tu do czynienia malująca się i pozująca coraz inaczej stara panna estetyka?

Tu chodziło od razu i chodzi ciągle o wieszcza, którego nadewszystko duchem karmiony naród tak dzielnie opiera się strasznemu głodowi politycznemu. Jak Ugolino na głodową śmierć skazany, naród czeka z otuchą, aż do reszty sponiewierają się i od własnych mieczy padną ludy i moce, których ideałem bagnet, kupon i mord. Czeka z otuchą, bo wie, że przyjdzie na niego kolej, aby zagrzmiał światu nową „wieścią dobrą“ — wolności, równości i miru.

Tu chodziło i chodzi o pomnik „w Krakowie“, a nie „dla Krakowa“, o pomnik, którymby oddano od narodu, nie od miasta, cześć temu Mickiewiczowi, i któryby nietylko zdobił miasto, ale przedewszystkiem budził cześć dla Mickiewicza, nawet u obcych, a zwłaszcza u ludu. Estetyka jest tu tylko, jak loika, wykonawczem narzędziem, ale nie celem pomysłu. Ci, co wznieśli Napoleonowi Wielkiemu w Paryżu kolumnę, doskonale się znali na estetyce, i wiedzieli, że estetyka zyzem patrzy na takie kolumny — a jednak dobrze uczynili, nie dbając na krzywienie się jejmościanki. Dobrze uczynili! Ależ niekoniecznie należało rozwodzić się tu z estetyką. I owszem! A czyż nie było projektów, zadość czyniących i czci dla Mickiewicza i estetyce? Jużcić treść pomnika, jaki zrazu projektował mistrz Matejko, był na teraz niemożliwym do wykonania, z pewnych powodów okolicznościowych, i nie będzie nim nigdy, bo nikomu nie oddaje się czci potępieniem drugich, choćby w pełni zasłużonem. I trzebaby pracy i ofiarności kilku pokoleń do jego wykonania.

Przedstawił zatem mistrz projekt drugi — godny zarówno wieszcza i czci dla niego, jak i godny artysty. I „podobał“ się ten projekt — bo i jakżeż ganić co mistrzowi? Po cichu, w kółkach przyjaciół jednak kiwano wielce poważnie głowami, jeżeli się nawet nie urągano! Ba, trzeba mieć w głowach ducha, który odczytać

SPRZEDAJĘ LAS.

OBRAZEK.

(Dokończenie).

Chwilowo odzyskany dobry humor, znowu go opuścił i rozpoczęły się kilko-tygodniowe targi, ujadania się z kupcami, którzy od świtu do rana nie dawali mu spokoju i wyczerpywali resztki jego cierpliwości. Rozdrażniony do najwyższego stopnia, zmęczony ich szwargotem, nieraz chwytał za sękatą laskę i wypędzał wszystkich po to, aby znów nazajutrz wchodzili innemi drzwiami, lub zjawiali się nowo podstawieni ze strony Haskla i arendarza.

Nareszcie, naglony przez żonę, córkę i zięcia, który targował Bobowę, widząc że nie ma innego wyjścia zgodził się na sprzedaż połowy lasu do wycięcia w pień, po cenie 250 zł. za morgę z warunkiem, że muszą wziąć albo z jednej albo z drugiej strony w jednym kawale. Jutro mieli przyjechać z pieniędzmi dla ułożenia szczegółowych warunków i dać odrazu dwadzieścia tysięcy, a resztę za lat dwa. Innych korzystniejszych ofert nie dało się uzyskać, więc podał rękę i smutny nad wyraz poszedł do lasu aby się ostatni raz z nim pożegnać.

Bóg jeden wie, jak bolesnem i przykrem było to pożegnanie. Już nie gniewny, ale smutny nad wyraz wrócił do domu, kolacji nie jadł i całą noc przepędził bezsennie.

Rano o dziesiątej przyjechali kupcy w świątecznych żupanach, z kieszeniami wyładowanemi pieniądzmi, których paczki widocznie na zewnątrz sterczały. Po południu miał przyjechać notarjusz z geometrą dla spisania umowy i odmierzenia sprzedanej części, chodziło zatem, aby wszystkie drobne punkta omówić, i notarjuszowi podać do aktu.

Kto zna żydów małomiasteczkowych, przywykłych do robienia drobnych interesów, targów i ujadań, ten wyobrazi sobie jak zabierając się pierwszy raz do zrobienia grubszego interesu, męczyli szczegółami, targując się o każdą drobnostkę. Uzbrojony w cierpliwość, jak człowiek zdecydowany na wszystko, słuchał pan Hieronim tych żądań i w części przyjmował. Zachciało mu się domu na pomieszczenie pisarza; potem ogrodu dla niego, potem kilka fur siana dla konia, potem dziesięć morgów gruntu z wycinkiem do uprawy na czas kontraktu, a gdy już to otrzymali, widząc powolność dziedzica żądali czasu do wycięcia lasu nie trzech lat jak wczoraj była mowa, lecz pięciu z zastrzeżeniem, że przez ten czas nie wolno właścicielowi sprzedawać dalszego lasu, ani pojedynczych sztuk drzewa, a nawet komubądź darowywać.

Nie zupełnie co do tego, ale częściowo zgodził się pan Hieronim, a z tego chciwość żydowska jeszcze więcej rosła

— Ny, a co będzie z pustem miejsc w lesie? — spytał Haskiel.

— Jakto pustych miejsc? — mówi dziedzic — wszak sprzedaję na morgi wszystko co tam jest.

— Las, a gdzie drzew nie ma?

— To nie ma.

— Jakto może być, a jak ćwierć morga jest pusta ziemia albo krzaków, co nam po krzaków? Jaśnie pan musi tak napisać, że jak jest cztery sążnie w kwadrat bez drzew, to się nie liczy...

— Coś zupełnie nowego słyszę — odzywa się pan Hieronim marszcząc brwi — żadnych takich warunków nie przyjmuję, las oglądaliśmy i wiecie jaki jest.

— Jakto może być! — rzecze głośniej Haskiel — tak inne kupcy kupują, jak jest morg las, to niech będzie las...

— Nie zgadzam się...

— Ny, to nie ma zgody, albo niech jaśnie pan spuści po 200 zł. morgę...

— I to ostatnia wasza propozycja! — rzecze hamując się z całych sił pan Hieronim.

Żydzi spojrzeli po sobie i po chwili odzywa się arendarz — inaczej nie możemy; tam jest dużo pustych placów, z czego tu wyciągnąć 250 zł., z czego utrzymać pisarza, gajowych, z czego...

— A psubraty jakieś, a łapserdaki, a tacy i owacy! — huknie im nad głową, płonąc gniewem p. Hieronim. — To wy takie kupcy... to wy nowe targi znowu zaczynacie... Poczekajcie, ja wam tu zaraz sprawię nowe targi... I nie wiedząc już, co się z nim dzieje, schwycił za sękatą laskę i dalejże obcesem na żydów.

Zrobił się straszny rejwach i krzyk w pokoju. Żydzi wrzeszczą, uciekając z kąta w kąt, Hieronim ryczy jak lew, goniąc za niemi, aż dopadł ich między łóżkiem a ścianą, skąd już wydobyć się nie mogli. Laska świsnęła w powietrzu, Haskiel przycupnął, za nim arendarz, i nim zdążyła spaść na ich głowy, obadwaj byli pod łóżkiem, krzycząc na całe gardło: ajwaj, zabije... ajwaj...

Okoliczność ta jednak nie powstrzymała animuszu wojennego Hieronima. Poprostu wściekły był z gniewu i oburzenia, tak, że walił kijem w łóżko, wymyślając, co mu tylko ślina do ust przyniosła...

— Jaśnie panie! — woła z pod łóżka Haskiel — niech będzie już 220 za morg bez puste plac.

— Ja ci tu zaraz dam dwieście dwadzieścia! — krzyczy, tupiąc nogami, pan Hieronim — a to psubraty...

— Niech będzie 230 — dodaje stłumionym głosem arendarz...

Tymczasem usłyszano w sąsiednim pokoju nowe krzyki, lecz nikt nie miał odwagi wejść do do kancelarji gospodarza. Szczęściem, że właśnie przyjechał sąsiad Bąkowski z Bobowy i jego to zatrwożone kobiety uprosiły, aby sam poszedł zobaczyć, co się dzieje...

— Hieronimie! — zawoła, wpadając Bąkowski — uspokój się! — a zobaczywszy, że w pokoju nie ma nikogo więcej, tylko sam gospodarz, który stoi z laską nad łóżkiem i wali nią z całej siły, był pewny, że zwarjował. Chwyta go tedy mocno z tyłu za rękę i woła nad uchem:

— Hieronimie, co ty robisz?

Obrócił się, spojrzał groźnie na sąsiada i nieco oprzytomniał.

— Co robię? Las sprzedaję!

— Gdzie, komu, co ci się zdaje! — mówi, odbierając mu laskę i sadzając na krześle.

— Ot, tam... patrz, pod łóżkiem leżą psubraty, łapserdaki... puść mię, niech ja ich tu uśmiercę, a to kanalie...

Słysząc głos obcy, zaczęli kupcy jęczeć i arendarz będący z brzegu pierwszy, pokazał rozczochraną głowę.

— Ach, ach, ach... jaśnie panie, niech już będzie 250 bez plac... Ja już nie żyję... ja zabity...

Spojrzawszy na przerażoną i pyłem zasmarowaną twarz żyda, i pan Bąkowski i sam Hieronim parsknęli śmiechem, co widząc żydzi, zaczeli się gramolić z pod łóżka w stanie godnym najwyższego pożałowania. Haskla nawet trzeba było aż podtrzymywać i stawiać na nogi, albowiem drżał cały, jak liść osiczyny, a ogłupiałe oczy zdawało się, że mu na podłogę z głowy wyskoczą...

Bąkowski z żoną wyprowadzili pana Hieronima do drugiego pokoju i dopiero po jego wyjściu obaj kupcy przyszli nieco do siebie.

— Niech jemu chorób trzęsie — jaki jest gwałtownik... — mówił Haskiel, chwytając oddech i otrzepując pył z atłasowego hałatu..., gdy arendarz znający lepiej temperament dziedzica, uspakajał go jak mógł, zaręczając, że teraz jeszcze gładziej pójdzie interes, bo on jest taki jak fuzja co jak wistrzeli, to małe dziecko jemu weźmie i z nimi się bawi.

Jakoż rzeczywiście tak się skończyło i umowa przyszła jeszcze tego samego dnia do skutku, ma się rozumieć bez wytrącań pustych placów. Naturalnie, że i panna Rozalia niedługo poszła za mąż, Antoni kupił Bobowę, a stary ojciec regularnie jest tam każdego dnia, aby ucałować swoją pieszczochę i popatrzeć w jej bezdenne szafirowe oczy, któremi nikt tak w świecie jak ona patrzeć nie potrafi.

KONIEC.

Albert Wilczyński.

chętny i zdolny szkice, jednym rzutem Bożego natchnienia geniuszu nie narysowane, ale stworzone!

Wszelako, co prawda, miał ten projekt wadę jedną, i to wielką: z wyrzeźbieniem jego byłoby trzeba czekać, aż się drugi Michał Anioł narodzi. Sprawa jednak straconą nie była — i owszem! Zaproponowaliśmy wówczas w *Gazecie Narodowej*, aby sam mistrz Matejko wymalował ten obraz, a za ramy aby mu dano świątynię. U stóp obrazu, pod ścianami i na środku świątyni mogłyby dalsze pokolenia ustawiać rzeźby pełne i wypukłe, malowidła, odpowiednie przedmiotowi — przyozdabiać pomnik już w sobie wykończony. Byłoby tam olbrzymie a wdzięczne pole popisu dla naszych artystów, taki pomnik zrozumiałby lud, taki pomnik dałby obcym miarę znaczenia wieszcza i czci narodu dla niego. I byłaby to oraz monumentalna sztuki polskiej kronika!

Trudno atoli było, upierać się przy naszym projekcie. Wszak rychło dowiedzieliśmy się, że taką samą myśl podał był Zyblikiewicz zaraz z początku — i nie zdołał jej przeprzeć nawet on, wszechwładny ówczesny dyktator Krakowa!

Rozpisano tedy konkurs! Poczciwi nasi artyści namozolili się, biedactwo potraciło się na koszta modelów — i nadeszły piękne rzeczy, tak piękne, jak owe setki pomników-poetów w kapocie lub płaszczu, stojących lub fotelowych, z książką w ręku lub bez książki, w kompanji lub samotnych — które po miastach Europy stoją na placach, placykach i w ogrodach żywot godny politowania, bo ledwo jaki przybysz obcy za wskazówką Bädekera do nich przystąpi, popatrzy ciekawie i dalej sobie pójdzie obojętnie.

„Szymlowi" stało się zadość — według „szymla" kilku artystom dano jako taką nagrodę — reszta odeszła z kwitkiem — do wykonania nie przyjęto żadnego modelu.

Zarządzono więc w kilka lat konkurs ponowny, i historja powtórzyła się tasama, z większą jeszcze zgrozą znawców. Ale „szymlowi" stało się zadość — i poruczono jednemu z premiantów wykonanie. Pozostał tylko jeszcze jeden tylko akt do „zreferowania": gdzieby ustawić pomnik? Zaglądnięto więc do „szymla" estetyki, i z Rynku krakowskiego wypędzono pomnik na plac pokątny — na świeższe powietrze!

Lecz czegóż lepszego można się było spodziewać od plenipotentów komitetu, który rozpisując konkurs, nie miał nawet na tyle przytomności, aby zażądać przynajmniej modelu głowy w tej wielkości, w jakiejby wydawać się miała z przyszłego pomnika? Do głowy Mickiewicza można dorobić reszte rzeźby i architektoniki — bez głowy wieszcza będzie [illegible] najpiękniejsza rzeźba i architektonika.

Co zrobi poczciwy komitet wobec uprawnionego protestu uprawnionej do niego młodzieży akademickiej — przepowiedzieć nie zdołamy. W „szymlu" nie ma na to przepisu! Ale zapewne sądzone będzie autorowi „Dziadów" i „Pana Tadeusza" panu Mickiewiczowi, bądź cobądź, rywalizować z panem Straszewskim, twórcą Plant krakowskich... Wszakżeż pp. plenipotenci komitetowi widocznie nawet nie wiedzą, że estetyka od kilku już lat inaczej prawi o komponowaniu i ustawianiu pomników na wolnem powietrzu, niż w „szymlu" dawnym przepisywała! Dosyć o tem popisały i dzienniki wiedeńskie, które nie mogą dość nalamentować się nad biednego Szyllera pomnikiem w stolicy Austrji.

Lecz, któż przed rokiem, przed kwartałem sądził, że dynastja Bismarków w mig wyleci z sterczącego dumnie nad Europą tronu kanclerskiego, aby *paterna rura bobus exercere suis!*

Nie gryź się przeto kochana młodzi! Jeżeli twoim kosztem w Krakowie stanie pomnik poety Mickiewicza dla ozdoby Krakowa, to kiedyś, może niezadługo, historja ten iście bismarkowski gwałt powetuje — i stanie w Warszawie pomnik wieszcza Adama, na cześć jego, od narodu!

Pl. K.

Sprawa ugody czesko-niemieckiej

w Radzie państwa wiedeńskiej.

Ze względu na ważność przedmiotu, czuliśmy się w obowiązku podawać ile możności dokładnie główne momenta procesu ugodowego czesko-niemieckiego, jaki się odbywał i odbywa jeszcze podczas rozprawy budżetowej w Izbie deputowanych Rady państwa.

Podawszy mowę ministra Dunajewskiego tyczącą się tego przedmiotu, w dosłownem brzmieniu, jaką wypowiedział tenże z upoważnienia niewątpliwie całego gabinetu, uważamy za potrzebne podać obecnie w streszczeniu i mowę przewódzcy liberalno-niemieckiego stronnictwa p. Plenera, jaką on miał w Izbie jako jeneralny mowca budżetowy (18. bm.) w przeciwieństwie do mowy ministra, a tembardziej także mowę prezesa gabinetu hr. *Taaffego* (21. bm.) w odparciu Plenerowskich zarzutów i w poparciu wypowiedzianych przez ministra Dunajewskiego zapatrywań. Tę ostatnią mowę dajemy według stenogramu.

Po zakończeniu dyskusji budżetowej będzie niewątpliwie sposobność wypowiedzieć i nasze słowo o tym odbywającym się procesie, obchodzącym tak blisko stanowisko galicyjskiej delegacji.

Mowa Plenera.

Jeneralny mowca Plener odpiera na wstępie zarzuty, podniesione przez antisemitów przeciw niemu i całej lewicy, następnie mówi:

Przewódca młodoczechów wypowiedział tu zdanie, że ugoda była właściwie zrobiona w ambasadzie niemieckiej. Słowo to nieszczęśliwe. Ja przypisuję całą zasługę około przyjścia do skutku konferencji ugodowej temu czynnikowi, który stoi ponad nami wszystkimi a także i ponad ministrami.

Wciąganie tutaj ambasady niemieckiej jest tak bezmyślne, że na to nawet nie odpowiadam; jeżeli jednak nie przypuszczamy mylnie, że akcja wzięła swój początek w najwyższem miejscu, nateńczas musimy z całą stanowczością wystąpić przeciw poglądom p. ministra skarbu o początkach i znaczeniu tej ugody. Żałuję mocno, że p. prezydent ministrów poruczył zastępstwo akcji ugodowej temu właśnie z panów ministrów, który był zawsze i jest dotychczas właściwym szermierzem parlamentarnym tam, gdzie sprawa przeciw nam wymierzona, a który wyraził się [illegible].

Załagodzenie stosunków w Czechach stało się tylko w tym razie możliwe, gdy rząd porzucił dotychczasowe swe stanowisko, zajmowane wobec tamtejszych Niemców. Nie chcemy bliżej dochodzić czy [illegible] rząd poznał nareszcie, że ta i mylna polityka powodowała się względem Niemców w Czechach zamieszkałych i że musiała nastąpić naprawa tych stosunków za pomocą odwrotu i lepszej oceny położenia. W tem miejscu zaznaczam, że tak p. minister [illegible] jak niemniej i inni, udział w konferencji biorący panowie ministrowie z wielką gotowością szli nam na rękę, a takie same świadectwo muszę wystawić wszystkim panom ze stronnictwa staroczeskiego, których [illegible] sprawie z pewnością nie było łatwe. Obydwie strony poznały, że dotychczasowe postępowanie wobec Niemców było błędne i wadliwe — wyrażamy im za to wszelkie uznanie, ale powtórzę panowie, żeby to było uważane za zwrot także i z naszej strony.

Mowca uskarża się, że przez niezręczną politykę rządu, która ograniczała swobodę krytyki akcji ugodowej, rozwinęła się agitacja młodoczeska, o której przedtem nawet mowy nie było.

Każdego z nas dotyka to boleśnie, gdy musi być świadkiem, jak mąż tego znaczenia i tego politycznego stanowiska co poseł Rieger ku końcu długiej i pełnej chwały przeszłości parlamentarnej staje nagle w roli oskarżonego i musi się bronić, jak to miało miejsce na wczorajszem posiedzeniu. W podobnych wypadkach nawet przeciwnik polityczny współczuje z pokrzywdzonym i darzy go swoją sympatją. Wiele z tego, nad czem on i my dziś bolejemy nie byłoby się stało, gdyby panowie staroczesi już przed wieloma latami byli się do nas zbliżyć starali w sposób jak obecnie. Jak długo jednak obecna większość nie będzie niczem innem tylko organizacją wojenną zwróconą przeciw nam, a dotychczasowa polityka rządu dalej uprawiana, tak długo i nasze stanowisko musi zostać niezmienne.

Jeżeli przeciw nam utrzymują taką organizację wojenną za każdą cenę, czem więc my możemy być, jeżeli nie opozycją? Rząd miał sposobność za pomocą nowego ugrupowania stronnictw utworzyć nowy stan rzeczy, któryby niezawodnie nadał polityce wewnętrznej lepszy kierunek i zadowolnił zupełnie niemiecki żywioł w Austrji. Rząd jednak tego nie uczynił i dlatego właśnie wcisnął nas napowrót w ramy opozycji. Roli opozycjonistów, jaką nam rząd narzucił, będziemy mieli sposobność dać odpowiedni wyraz, odmawiając jak w latach poprzednich funduszu dyspozycyjnego a to dlatego, ponieważ nie jesteśmy w możności dać temu rządowi wotum zaufania. Nie spodziewaliśmy się od rządu kilku miejsc w gabinecie dla naszego stronnictwa, jak tu niejednokrotnie chciano w nas wmówić. Nie panowie! Stronnictwo, które się szanuje nie będzie skłonne do wyrzeczenia się dla małych korzyści owych doniosłych żądań, które stawia w interesie przyszłego rozwoju.

Możemy jeszcze czekać i zaczekamy, bo mamy przyszłość przed sobą i mimo obecnego niepomyślnego naszego położenia wierzymy, że przyjdzie chwila, która wszystko zmieni na naszą korzyść. W Austrji i Europie przygotowują się wypadki po za którymi omawiane tutaj cele i motywa stoją daleko w cieniu. Duch niepokoju i rozdrażnienia rozgościł się pośród mas ludu a w Austrji bodaj silniej jak w ościennych krajach. Do należytego pojęcia i traktowania zaś tych haseł, które się dziś odzywają na całym obszarze potrzeba szukać innych dróg i innej oceny.

Przewrot, który się rozgrywa w całej Europie a w naszem państwie, o ile z dotychczasowych objawów sądzić można, groźniej występuje jak gdzieindziej, nosi na sobie piętno i charakter końca obecnego stulecia. Objawy uwidaczniające się w tym ruchu mało się różnią od tych, które poprzedziły rewolucję francuską w r. 1789. Na chlubę własną możemy jednak powiedzieć, że dzisiejsza nasza generacja jest o wiele lepszą i poważniejszą od wyższych klas społeczeństwa francuskiego w czasie rewolucji i dlatego nie potrzebujemy się obawiać, żeby rzeczy u nas wzięły taki obrót jak to miało miejsce we Francji. Pomimo tego uważam za właściwe przestrzedz wszystkich prawdziwych patrjotów i polityków, żeby sie nie łudzili, iż wystarczy w danym wypadku zastosować represyjne środki policyjne!

W tych dniach wystąpimy z wnioskiem o zaprowadzenie sądów polubownych, a mówiąc właściwie urzędów rozjemczych, których zadaniem będzie zwalczać zgubne skutki, wypływające z walk o podwyższenie płac robotnika i zapobiegać strejkom. Myśl tę polecam waszej światłej rozwadze. Musimy stworzyć nowe drogi i przygotować zupełny zwrot w polityce wewnętrznej.

Potem zabrał głos p. prezydent gabinetu hr. Taaffe.

Mowa JE. prezesa gabinetu hr. Taaffego.

Zanim przystąpię do odpowiedzi na wywody p. Plenera o tak zwanej ugodzie czesko-niemieckiej, pomówię o innym punkcie, który wydaje mi się rzeczą wielkiej wagi. A mianowicie wygłosił pan mowca, że rząd nie miał przedtem nawet szczerej chęci sprowadzenia jakiegokolwiek porozumienia; że przystąpił do tego teraz dopiero, bo objawiła się w tym duchu podobno najwyższa wola. Co się tyczy więc słów, że najwyższa wola zapragnęła porozumienia, wypada mi wystąpić przeciw mniemaniu, jakoby dopiero teraz objawiła się była w tym duchu ta najwyższa wola. Co dawniej się działo, za to nie ja tutaj odpowiadam, i o tem też mówić nie będę; ale mówić mogę o czasie, odkąd ja otrzymałem polecenie złożyć gabinet. Otóż otrzymałem właśnie polecenie złożyć gabinet taki, żeby porozumienie stanąć mogło, i żeby naprawdę przyszło do skutku. A więc już wówczas objawiono mi tę najwyższą wolę i wyrazem tej najwyższej woli polecono mi złożyć gabinet.

Wiadomo wam, moi panowie, i nie potrzebuję wspominać tu o tem, jakie przedsięwziąłem kroki zaraz od początku. Każdemu wolno o tem sądzić, czy kroki te przedsięwzięte były zgrabnie, czy nie; ale przedsięwzięte były i są dowodem, że rząd zaraz od początku starał się wejść z Niemcami w styczność, jak się należało. Chociażby więc te kroki niedobrze były poczynione — być to może, i każdemu wolno sądzić o tem, jak mu się widzi — ale poczynione były. A przytoczyć to muszę, aby nie wytworzyła się opinia, jakoby rząd chciał był utorować drogę do porozumienia wtedy dopiero, gdy pozwoliłem sobie rozesłać pismo do osób zaufania, aby zechciały zgromadzić się u mnie w celu pomówienia o pewnych sprawach.

Pan mowca powiedział też, że szczerej chęci przedtem wcale być nie mogło, bo inaczej byłoby się powinno dawniej już zainicjować sprawę porozumienia. Otóż, moi panowie, mogę powiedzieć, że to zawsze było celem rządu, i że rząd czynił kroki w tym kierunku, ale osiegnąć cel nie zawisło przecież jedynie tylko od rządu. Rząd musiał baczyć na to także, czy po drugiej stronie jest pragnienie porozumienia i gotowość do niego. Na tym punkcie, moi panowie, sprawa staje się jeszcze trudniejszą. Gdy chodzi o pertraktacje z jednem stronnictwem albo nawet z jedną tylko osobą, wnet zdam sobie jasno sprawę, czy ona gotowa i chętna do porozumienia. Tu zaś mieliśmy sprawę z dwiema narodowościami, z dwoma wielkiemi stronnictwami. W takim wypadku trzeba nam było nietylko nabrać przekonania, że stronnictwa te chcą się porozumieć, lecz trzeba było utorować także drogi nietylko do porozumienia się z rządem, lecz także do tego, żeby stronnictwa między sobą rzeczywiście się porozumiały. Dawniej już próbowały stronnictwa porozumieć się między sobą, ale próby te nie doprowadziły do upragnionego celu. (*Tak jest! tak jest!*) Nie powiem, iżbyśmy teraz już stanęli u celu; ale rzecz jest rozpoczęta, i przy pomocy Bożej do celu dojdziemy. (*Brawo! brawo!* z prawicy).

A dalej pan mowca pierwszy nadmienił, że rzad nie jest świadom celu swego, że opiera się na niezgodnych między sobą stronnictwach, że nie ma punktu oparcia, i że prezes ministrów nie posiada tej rozwagi, którą mu z innej strony łaskawie przypisano. Że rząd jest świadom celu swego, to pozwoliłem sobie wypowiedzieć już na wstępie, gdym zaznaczył, że od samego początku działalności swej miał na oku ten cel, żeby sprowadzić porozumienie. Co się tyczy uwagi, że rząd opiera się na stronnictwach niezgodnych między sobą, trudno mi wytworzyć sobie sąd o tem; muszę pozostawić to samymże stronnictwom rzeczonym. Ale pozwolę sobie zapytać: Któreż stronnictwo tu w wys. Izbie jest zgodne samo w sobie? (*Wesołość* na prawicy). Skład Austrji jest otóż taki że nie tak łatwo, jak w którembądź innem państwie, znaleść tu stronnictwo silne i zgodne. (*Bardzo słusznie!* z prawicy). Gdy spojrzycie na Anglie, ujrzycie tam albo konserwatystów, albo liberałów górą, a rząd dostający się do steru popierany bywa przez swoje stronnictwo silnie i zgodnie. Inaczej w Austrji! W Austrji stronnictwa polityczne są podzielone, a do tego przybywa jeszcze wielka kwestja narodowości, skutkiem czego całkiem logicznym i naturalnym sposobem widzieć musimy, że żywioły konserwatywne znajdują sie na innej stronie, a nie tam, gdzieby należeć powinny (*tak jest! tak jest!* z prawicy), bo tu decyduje właśnie narodowość. (*Bardzo słusznie! tak jest!* z prawicy). Dlatego rząd w Austrji nie może powiedzieć: chcę większości! — t. j. powiedzieć sobie mogę, ale mieć jej nie będę. (*Wesołość* na na prawicy). W ogóle reflektować na pozyskanie sobie takiej większości, którąby stała silnie i zgodnie we wszystkich sprawach, to u nas nie uchodzi; jest to o wiele trudniej, niż gdziebądź indziej. A gdy, moi panowie, spojrzycie na lewą stronę Izby, będziecie musieli przyznać mi, że to com w tej chwili powiedział, t. j. skupić wielkie, silne stronnictwo, może także i tam się nie powiedzie. (*Wesołość i bardzo słusznie!* z prawicy).

Ze strony przyjaznej przyznano mi rozwagę, trudno mi wydać sąd o tem, bo tyczy się to mojej osoby. Pozwolę sobie tylko nadmienić, że w czasie 10 i pół lat, odkąd mam zaszczyt stać na czele rządu, zaszły rozliczne wydarzenia, w których inna osoba — jak to w Wiedniu mówią — może byłaby się puściła. (*Wesołość*). Co się tyczy uwagi, że rząd nie ma punktu oparcia, sąd o tem nie do mnie należy. Rząd szuka punktu oparcia w wszystkich spokojnie myślących, rozważnych żywiołach tej Izby i prosi je o poparcie. (*Brawo! brawo!* z prawicy).

Co drugi pan mowca powiedział, że fundusz dyspozycyjny stanowi *piéce de résistance*, można to pojmować tak tylko, że niektóre osoby i stronnictwa w wys. Izbie poczytują rzecz tę za sprawe zaufania; bo co sie tyczy liczby, nie można uważać jej za *piéce de resistance*; boć są w budżecie inne liczby, które noszą to znamię.

Drugi pan mowca (Szpaczek) powiedział dalej, że rząd przystąpił do wykonania równouprawnienia narodowego — tyle rządowi uprzejmie przyznał — że jednak przystąpił do tego powoli. Na to odpowiadam prośbą, żeby pobłażliwie o mnie sądził, bo skoro przypisuje się mi rozwagę, muszę być też powolnym.

A nadto przytoczono rozmaite szczegóły co do tak zwanej ugody czeskiej i wynurzono też różne życzenia. Co tych się tyczy, pozwalam sobie nadmienić, że jest to właśnie przedmiot, o którym w sejmie czeskim mówić wypadnie, pod którym to względem równie rząd, jak wielka cześć Izby z pewnością jak najgoręcej pragnąć będzie rychłego zgromadzenia się sejmu tego, aby zakończyć sprawy, o których tu mówiono. Aby jednak sejm ten rychło mógł się zebrać, trzeba nieco przyspieszyć obrady Rady państwa (*wesołość*) i upraszam pana prezesa Izby, żeby nie przyzywał mię do rzeczy, gdy o to przy tej sposobności bardzo usilnie wys. Izbę poproszę, aby zechciała przyspieszyć obrady nad budżetem. (*Bardzo słusznie!* z prawicy).

Związek celny a konfederacja bałkańska.

W tych czasach półurzędowa sofijska *Swoboda* poruszyła myśl związku celnego między wszystkiemi bałkańskiemi państwami — idea ekonomiczna, politycznie zdrowa bez kwestji.

Z tej sposobności skorzystał p. Emil de Laveley, znany ekonomista belgijski i czynny propagator zjednoczenia ludów południowo-słowiańskich pod protektoratem Rosji i Francji, i wystosował do oficjalnego pisma bułgarskiego odezwę, przemawiającą jak najżywiej za stworzeniem *konfederacji państw bałkańskich*.

W zasadzie, sądzi Leveley, że konfederacja tego rodzaju posiadać będzie podstawy etyczne religijne, polityczne i ekonomiczne, jeżeli do niej przystąpią Serbia i Bułgarja. Zaleconą ona też była jako najlepszy punkt wyjścia z obecnych trudności przez szczerych przyjaciół obu państw tych młodych, przez Gladstona, Brycca, i lorda Fitz-Maurica w Anglji, przez Crispiego i Bonagiego we Włoszech, przez Kalnokiego i Kallaya w Węgrzech — zawsze podług pana Levelaya.

Cała Europa życzy sobie, powiada Leveley, by szanowano niezależność państw bałkańskich. Odosobnione mimo waleczności i miłości ojczyzny, mogłyby stawić niedostateczny opór; zjednoczone zdołałyby stworzyć zaporę trudną do przebycia. Gdyby do Serbii i Bułgarji przyłączyła się i Rumunia, wówczas armia rosyjska, choćby najsilniejsza, z trudnością mogłaby przekroczyć Dunaj.

Jako wzór konfederacji państw bałkańskich, któraby, o ile możności nie ścieśniała autonomii poszczególnych swych członków, przedstawia Laveley szwajcarską ustawę federacyjną i wnosi dwa następujące zasadnicze punkty: 1. Uczestniczy konfederacji są obowiązani w razie sporu nie uciekać się do walki, lecz do sądu rozjemczego; 2. w razie napadu zagranicznego winni sobie nawzajem spieszyć z pomocą.

Związek clowy, jakkolwiek bardzo pożądany i stosunkowo łatwiejszy do przeprowadzenia, nie stanowi jeszcze *conditio sine qua non* dla wzajemnego porozumienia. Laveley przypomina również Risticzowi, że w swoim czasie oświadczał się i on za konfederacją bałkańską.

Belgijski publicysta wzywa wkońcu Bułgarję by szczerze odezwała się w tej mierze do Serbii. Lecz tak jak obecnie przedstawia się sytuacja polityczna — trudno przypuścić, aby odezwa Leveleya wydała pożądany skutek. Jest to tylko znamieniem politycznego wrzenia w sferze wschodnich bałkańskich interesów.

Rada państwa.

Posiedzenie Izby deputowanych z 24 b. m. wedle telegraficznych sprawozdań naszych.

Jak wczorajsze telegramy już doniosły, Smolka z powodu niezdrowia nie mógł i 25. bm. prezydować obradom Izby, a nadzieję, wyrażoną przez pierwszego wice-prezydenta, Chlumeckiego, który w zastępstwie Smolki przewodniczył, nadzieję, że sędziwy prezydent wkrótce będzie mógł zająć na nowo krzesło prezydjalne, przyjęła Izba cała gorącymi oklaskami.

Po przyjęciu ustawy o zapomodze dla Czech, Krainy, Szląska, Gorycji i Gradyski, z rezolucjami Krapeka i Kluna, o których także wczorajsze telegramy już uwiadomiły, przystąpiono do dalszego ciągu debaty budżetowej, mianowicie do tytułu: „budowle wodne". Przemawiał tu Wurmbrand podnosząc potrzebę rozległej akcji regulacyjnej co do rzek w Austrji. — Tytuł ten przyjęto.

Przy tytule „Konskrypcja ludności" Kaunic i Jahn żądali, aby rubrykę: „Język towarzyski", zastąpiono rubryką: „Narodowość". Wniosek ten odrzucono. Na tym tytule zakończono obrady nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych i przystąpiono do obrad nad etatem ministerstwa obrony krajowej. Przy tytule „zarząd centralny" p. Kaiser żądał dostatecznego odszkodowania dla rolników, którym wojsko w czasie manewrów straty w ziemiopłodach wyrządza, dalej polepszenia poborów żandarmerji i nadzoru wychodźtwa młodzieży, obowiązanej do służby wojskowej, a nadto domagał się uwzględnienia wysłużonych żołnierzy przy obsadzaniu posad.

P. Pscheiden przemawiał za poprawą menaży żołnierskiej. — P. Posch użalał się na przeciążenie gmin przez agendy wojskowo-administracyjne.

Bendel domaga się reorganizacji służby żandarmerji; Tausze domaga się, by listy i posyłki do żołnierzy były wolne od porta. Popowski przemawiał za decentralizacją dostaw dla armii.

Na zakończenie zarzucił p. Hompesch Exnerowi, że na posiedzeniu dnia poprzedniego w nieuzasadniony sposób obarczył podejrzeniem pewnego porucznika, którego wieczorem w dniu ekscesów na *Schmelz* musiano jakoby dopiero z teatru wywoływać do spełnienia służby. P. Plener wziął Exnera w obronę, twierdząc, że tenże nie czynił tu zarzutów oficerom, ale policji. Na to Hompesch odpowiedział przytoczeniem odnośnego ustępu z protokołu stenograficznego, przyczem dodał, że Exner ze świadomością rzeczy przemilczał ten szczegół, iż właśnie tego wieczora

Do autora „Listów ze wsi."

Kochany Wojciechu!

W jednym z Twych dawniejszych Listów ze wsi, podjąłeś z całą głębokością przekonania i świetnie nakreśliłeś zadanie, jakie spełniać powinna w społeczeństwie naszem niewiasta polska jako żona i matka. Uwagi w tym liście zawarte dotknęły wielu rzeczy nowych a przypomniały wiele obowiązków już znanych i uznanych, ale o których nigdy dość często mówić nie można — a są chwile, w których przypomniane w tak podniosły sposób, jak Tyś to uczynił, nabierają większego znaczenia i są niejako rachunkiem sumienia wobec pewnych prądów, które ścierają się obecnie w naszem społeczeństwie, a które budzić mogą nie jedną poważną obawę o naszą przyszłość.

Masz słuszność — przy ognisku domowem spełnia się jeszcze dziś, jak się spełniało przez wieki, wielkie przeznaczenie niewiasty jako żony, jako matki — a dodam, jako obywatelki. Tu ona ma zakreślony cel swego życia jasno i dobitnie, od spełnienia tych obowiązków zależy los rodziny, a w następstwach i los społeczeństwa.

Przy tem cichem ognisku spełnia się ta wielka wewnętrzna praca, której rezultaty widzimy ostatecznie zapisane na kartach dziejów. Od żywotności, od siły, od moralności i od uczuć narodowych rodziny, od tej jednostki zależy całość, zależy naród, zależy jego egzystencja dziś i jego przyszłość jutro. Zadanie więc kobiety określone jasno, i wszystkie hałaśliwe teorje, rozrastające się gdzieindziej, oparte na doktrynach wrzekomej równości praw kobiety, a które mają na celu przerzucić ją z zajmowanego stanowiska na inne pole prac i zadań u nas w naszych dworkach wiejskich, echa jeszcze nie mają.

Jeżeli emancypacja kobiety, w tem pojęciu, jakie jej prawie zawsze nadawane bywa, jest niedorzecznością, to równouprawnienie nie jest rzeczą nową, nadało go już chrześciaństwo, a rozwój oświaty, stosunków społecznych i cywilizacji, równouprawnienie to z dniem każdym coraz więcej urzeczywistniać będzie. O bezwzględnem jednak równouprawnieniu, o jakiem doktrynerzy marzą, sądzę że nigdy mowy być nie może, a stoją tutaj na przeszkodzie fizyczne i fizjologiczne prawa, które są silniejsze od wszystkich teorji stawianych *a priori ad usum* doktryn, które mają kobietę uszczęśliwić.

Niezawodnie, iż coraz trudniejsze ekonomiczne warunki egzystencji, iż coraz cięższa walka o byt, zniewalają nieraz kobietę, troską o przyszłość rodziny, do szukania pracy i zarobku. Jest to potrzeba nieraz wskazana, konieczna, nieunikniona, na którą zgodzić się trzeba; ale pomimo to można mieć bardzo poważne wątpliwości, o ile praca taka, odrywając stale od ogniska domowego, jeżeli przynosi korzyści materjalne, nie przynosi rodzinie zarazem wielkich strat moralnych.

Lecz to są kwestje, które do naszych wiejskich stosunków jeszcze nie dochodzą. To są zagadnienia, o których rozstrzygnięcie kusić się jeszcze nie potrzebujemy. Życie u nas przeważnie starym jeszcze idzie trybem, a kobietę u nas odciąga od ogniska domowego jeszcze dziś tak jak dawniej jedynie płochość albo lekkomyślność, więc słusznie podnosisz i nawołujesz, aby ta stara tradycja trwała święcie i nieprzerwanie; słusznie wskazujesz, iż może nigdy zadanie matki Polki w rodzinie nie było równie ważne i równie doniosłe, jak obecnie.

A na ważność tę składa się nie mało powodów, i te ujemne a silne prądy, które wieją po całym obszarze świata, i te prądy, które już i z naszych wytworzyły się stosunków, i te obawy, jakie budzić musi wychowanie i nauka w naszych szkołach.

Obniżenie charakterów i osłabienie uczuć religijnych i narodowych w nowych pokoleniach jest wprawdzie objawem, który budzi trwogę o przyszłość pośród myślicieli wszystkich krajów, lecz jeżeli dla narodów, mających byt niezależny, jest to groźne i niebezpieczne, to dla nas w naszem położeniu w następstwach musi się stać zabójczem. My tylko siłą moralną stoimy i przetrwać możemy — to też o zachowanie tej siły, o jej utrwalenie dbać nam zawsze przedewszystkiem należy.

A tego dokonać może najsnadniej, najskuteczniej ognisko domowe, rodzina, niewiasta, matka Polka. Że tak jest, to na dowód przypomnę choćby tylko owe znane nienawistne wycieczki Bismarka przeciw kobietom polskim i gorące słowa uznania dla nich, jakie wypowiedział Windthorst w ostatniej swej mowie. Matki to Polki zadaniem, przy ognisku domowem nie iść śladem matek chińskich, które już od kolebki uczą swych synów tej zasady życia „*siao sin*"

„umiej się płaszczyć",

tak, że z czasem przyuczony Chińczyk nabiera tej giętkości karku, iż zdolnym jest całować koniec pantofla, który go kopie, i bambus, który go siecze. Niech matka-Polka wychowuje ludzi pełnych hartu woli i charakteru — a nie Chińczyków „*siao sin*". Niech mówi dziecku swemu, iż Opatrzność tworząc go Polakiem, już go z góry skazała w życiu na wiele cierpień, niedól i upokorzeń, iż wiele uczuć wzniosłych i szczytnych, do których mają prawo tylko narody niepodległe, nie będzie mu znane nigdy — ale pomimo to niechaj go uczy, bez szowinizmu, lecz z niezachwianą stałością, iż tem, czem go Bóg stworzył, być musi, iż aby być godnym i pożytecznym człowiekiem, musi być przedewszystkiem dobrym Polakiem. Niechaj go w tym kierunku utrwali wiarą, wzmacnia tradycją i pociesza nadzieją w lepszą przyszłość.

Wszystko to wymownie wypowiedziane spotkać można w Twych listach, lecz zdaje mi się, iż godząc się najzupełniej na stanowisko, jakie zająłeś, możnaby jeszcze oprócz tych obowiązków wskazać niewiastom naszym po wsiach cały szereg prac [illegible]nośnych, cywilizacyjnych, narodowych, które z kierunkiem wskazanym przez Ciebie, nietylko łączą się najzupełniej, ale niejako uzupełniają — a mam na myśli tak obszerne, i tak wdzięczne pole pracy nad naszym ludem wiejskim. Rozpisywać się obszerniej nad ważnością kwestji ludowej u nas, tak ze względów społecznych jak i narodowych, chwała Bogu, jest już dzisiaj zbytecznem. Jest to postulat, na który zgadzają się wszystkie stronnictwa. A Poznańskie daje dowody świetne i pouczające, do jakich rezultatów prowadzi na tem polu praca konsekwentna a wytrwała. Podnosząc więc tę myśl, nie podnoszę nic nowego, jak nie twierdzę ani na chwilę, aby niewiasty nasze po wsiach na tem polu po części nie pracowały już oddawna, i nie położyły już pewnych zasług. Ale twierdzę stanowczo, iż w tej kwestji stosunki z dniem każdym zmieniają się coraz donośniej, a wskutek tego z dniem każdym, praca na tem polu powinna być coraz szerszą, coraz więcej jednolitą, konsekwentną i wytrwałą.

Społeczeństwo nie stoi, trzeba żyć na wsi pośród ludu i z ludem, jak my żyjemy, aby widzieć tę wprawdzie powolną, ale potężną ewolucję która się w łonie tego ludu odbywa. Trzydzieści lat życia konstytucyjnego i trzydzieści lat autonomii gminy (pomimo wszystkich jej niedostatków) bez rezultatów nie przeszły, wzrastająca liczba szkół, i tych co z szkół tych wyszli, tworzą nowe pokolenia, które nowe do życia przynoszą warunki.

Trzeba z zadowoleniem zaznaczyć, iż jest pewien zwrot ku lepszemu, iż wiele dawnych uprzedzeń i niechęci ginie coraz więcej, jest chęć do podniesienia bytu materjalnego, która się objawia lepszą uprawą roli, staranniejszą hodowlą inwentarza, chętniejszem naśladownictwem dokonanych ulepszeń w gospodarstwach większych. Są nowe prądy, nowe pragnienia, nowe zalety, ale też budzą się i nowe wady, ale co jest przedewszystkiem obudzone, to wielka ciekawość, chęć nie wiedzy, lecz powiedziałbym wiadomostek: lud ten zaczyna może bezwiednie jeszcze, ale już wszystko interesować, wszystko zajmować, zaczyna się on czuć czynnikiem w organizmie krajowym i państwowym... ale pomimo to niestety jedno uczucie pozostaje najmniej rozwinięte — to jest poczucie narodowe, i na to zwrócić nam wszystkim należy jak najtroskliwszą i najbaczniejszą uwagę. I cały ten ferment wewnętrzny objawia się pewną powolną wprawdzie i niepozbawioną jeszcze pewnej cechy niedowierzania, ale zawsze skłonnością do łączenia się z klasami oświeceńszemi, do zakładania kółek rolniczych, czytelni wiejskich, a szczególniej i przedewszystkiem pragnieniem książek i gazetek, które chciwie czyta. Prąd ten powstaje w naszych oczach; kto mieszka na wsi, widzi jak się ten prąd wzmaga, rozwija i naturalnie wzmagać się będzie coraz więcej.

A więc czy to nie jest chwilą wskazaną i stanowczą, aby do tego prądu nietylko zbliżyć się jak najprędzej, jak najszczerzej i jak najściślej, lecz aby wszystkie dodatnie i narodowe żywioły po wsiach stanowczo kierunek tego prądu wzięły w swoje ręce? Bo tutaj wyboru nie ma — jeżeli do tej pracy nie wezmą się ręce poczciwe i odpowiednie — to prace te pochwycą umysły niedowarzone i przewrotne, które będą chciały lud uszczęśliwiać na modłę swoich mrzonek i teoryjek, jak tego mieliśmy niedawno już smutne przykłady, a tem smutniejsze, iż uwieńczone pewnym sukcesem. Znana to jest rzecz, iż chwast schodzi prędzej, złe krzewi się łatwiej, a więc tem pilniej strzedz należy, aby chwastu nie siano...

Aby praca ta mogła być skuteczną i dodatnią, aby mogła rzeczywisty przynieść pożytek, nie powinna być przedewszystkiem ani gorączkową ani sentymentalną — lecz pracą realną, poważną, konsekwentną i wytrwałą. Gorączkowość nic nie stworzy, a sentymentalizm nie da niczemu siły — rozchodzi się bowiem nie o zadanie jednej chwili lub jednego dnia, lecz o zadośćuczynienie szero-

nie było pogotowia we wspomnianym szwadronie huzarów. Wywody te znalazły ogólny aplauz oburzeni bowiem byli wszyscy faktem, że Exner jedynie dla lichego dowcipowania cisnął na tego oficera nieuzasadnione podejrzenie, podczas gdy tenże w rzeczywistości w niczem nie skrewił był obowiązkom swoim.

Tytuł „zarząd centralny“ przyjęto.

Pod koniec posiedzenia domagają się Krzepek i Bruss odpowiedzi na interpelację w sprawie dodatku państwowego do uniformowania urzędników.

Następne posiedzenie dzisiaj.

Deputacja Koła polskiego złożona z pp. Struszkiewicza, Popowskiego, Benoego i Władysława Czaykowskiego była wczoraj u ministra wojny barona Bauera w sprawie urządzenia źrebięciarni w Galicji. Minister okazał się przychylnym temu postulatowi Koła, oświadczył jednakże to samo, co minister rolnictwa: że sprawę tę należy poruszyć w delegacjach wspólnych. Wówczas on ją poprze.

Na dzisiaj zwołał minister rodzaj ankiety złożonej z kilku posłów i z urzędników ministerjalnych dla obradowania nad usunięciem zbyt ostrych przepisów dotyczących zarazy bydła w Galicji. Sprawą tą zajmowało się za inicjatywą ks. Kopycińskiego Koło polskie na jednem z ostatnich swych posiedzeń. Podnoszono w Kole uzasadnione zarzuty przeciwko tym zbyt ostrym przepisom i sekaturom organów wykonawczych, które szczególnie galicyjski handel nierogacizną rujnują zupełnie. Rząd ma zamiar dozwolić pewne ulgi i usunąć nadużycia. W tym celu obradować będzie ankieta. W naszym kraju chodzi o wyjaśnienie rzeczoznawców, które mianowicie przepisy, jako zbyteczne, a dla handlu szkodliwe, należy usunąć.

Od komisji redakcyjnej Koła polskiego w Wiedniu.

W uzupełnieniu sprawozdań z posiedzeń Koła poselskiego polskiego w d. 20. kwietnia dodać należy, iż na początku posiedzenia porannego przewodniczący poseł Jaworski przedłożył petycje do Koła wystosowane: mianowicie: petycję z miasta Radomyśla o usunięcie wyjątkowych rozporządzeń i trudności w handlu trzodą chlewną z Galicji, i petycję Wydziału powiatowego myślenickiego o poparcie budowy drogi dojazdowej do stacji kolei żelaznej w Radziszowie. Koło przekazało te petycje do roztrząsnienia odpowiednim swoim komisjom.

Nadto uzupełniając sprawozdanie z posiedzenia wieczornego w d. 20. kwietnia, na którem poseł ks. Czartoryski wniósł o zabranie głosu w imieniu posłów polskich wśród rozpraw w Izbie poselskiej nad budżetem wydatków na szkoły ludowe, dodać należy, iż uchwalono, aby przemawiający w imieniu Koła oświadczył, że pragniemy reformy ustaw szkolnych, ale w duchu autonomicznym tj. w kierunku rozszerzenia zakresu prawodawczego sejmów krajowych co do uchwalania ustaw szkolnych.

Wreszcie wspomnieć należy, że przy rozprawach nad budżetem ministerstwa oświaty wniósł p. Lewakowski Karol, aby domagał się założenia przez rząd i utrzymywania przez skarb państwa we wschodniej części Galicji drugiej szkoły wieterynarskiej, gdyż jedna utrzymywana przez kraj, jest niedostateczną; że wniosek ten tyczący się wydatków na górnictwo, należące do budżetu ministerstwa rolnictwa, ponowi przy omawianiu właściwego działu budżetu.

Zajścia w Białej.

O przyczynach ostatnich wypadków w Białej, donoszą jeszcze następujące szczegóły:

Początek do ruchu robotniczego dało zgromadzenie robotników dnia 7. kwietnia w wielkiej sali towarzystwa naukowego robotników (Arbeiter-Bildungsverein) na którem wiedeński demokrata dr. Kadisch po sprawach politycznej natury poruszył także w obecności 3.000 robotników kwestję socjalną. A że w Białej znajdują się firmy fabryk, które w sposób bardzo niegodziwy wyzyskują pracę robotników, to też nie dziw, że pomiędzy robotnikami rozpoczął sie przejawiać ruch nader ożywiony.

Sprawiedliwość każe przyznać, że są tam i fabrykanci bardzo zacni, którzy nie mają potrzeby obawiać się ruchu robotniczego.

I tak do fabrykanta Hessa wysłali jego robotnicy deputację, która zapewniła, że nietylko wszyscy robotnicy będą dnia 1. maja pracować, ale także będą strzedz i bronić mienia swego pryncypała.

Robotnicy znowu z fabryki Kreboka gdy zapowiedzieli, że będą święcić dzień 1. maja, wówczas Krebok nietylko nie sprzeciwił się temu, ale w dodatku zaprosił wszystkich robotników na ten dzień do swojej willi, gdzie ich swoim kosztem ugości, gdyż wszyscy pan z swymi robotnikami będzie świątkować. Tak pojednawczym sposobem zjednał sobie ten fabrykant, który sam wyszedł ze stanu robotniczego, sympatję robotników.

Jednakże inaczej postąpiła część przeważna fabrykantów.

Dnia 16. kwietnia zgromadziło się 80 fabrykantów tamtejszych i uchwalili solidarność w postępowaniu wobec robotników, a mianowicie uchwalili każdego robotnika, któryby dnia 1. maja nie jawił się do roboty, nie przyjmować do pracy przez dwa miesiące, a to pod utratą kaucji, którą każdy złożył, a która wynosi po 10 zł. od każdego robotnika.

Uchwała ta, jak twierdzą, przyspieszyła wybuch katastrofy.

Już dnia 18. kwietnia rano była postawa robotników bardzo groźna. Głuche wieści chodziły, że już dnia 19. kwietnia w sobotę po wypłacie nastąpi wybuch; mówiono z przesadą, że robotnicy mają zrabować miasto, podpalić i mordować. Trzeba wiedzieć, że przeważna część robotników mieszka po za Białą po wsiach, a nawet i o kilka mil od Białej. Ci robotnicy pracują w Białej cały tydzień a w sobotę wieczór wracają do domu. Kolej żelazna zaprowadziła dla robotników bardzo niskie ceny; bilety dla nich sprzedają się w piątek i każdego piątku wydają takich biletów na obu dworcach kolei żelaznej około 2000—3000. Można więc sobie wyobrazić trwogę mieszkańców Białej, gdy w sobotę 19. kwietnia rozeszła się wieść, że tego dnia żaden robotnik nie kupił biletu — co znaczy, że żaden robotnik w krytyczny ten dzień nie chce Białej porzucić. A gdy w dodatku rozpuszczono wiadomość, zupełnie zresztą nieprawdziwą, że w fabryce Bernaczyka i Słyma strejk już o 10 godzinie wybuchł, doniosła panika swego zenitu, tem więcej, że uparcie utrzymywała się pogłoska, dotąd nie sprawdzona, iż w nocy z piątku na sobotę za miastem przy ulicy Żywieckiej, za cmentarzem, odbyło kilka tysięcy robotników tajne zgromadzenie.

W fabryce Gilchera kilka razy zdarto t. zw. porządek robotniczy (tj. statut, normujący stosunek właściwy fabrykanta do robotników, czas pracy, wypoczynku itd.) a natomiast nalepiono plakaty z napisami: „Ośmiogodzinna praca! Powiększonie płacy! Święto 1. maja!“ W południe cały już rynek nabity był robotnikami żywo rozprawiającymi, i przybierającymi groźną postawę.

Aby zrozumieć panikę, należy tylko przypomnieć sobie, że Biała również z Bielskiem jedno wielkie miasto, liczące 32.000 ludności i 20.000 robotników, nie ma garnizonu i tylko 30 miejskich policjantów tworzy straż bezpieczeństwa. Chociaż skonsygnowano żandarmerję i posłano ją z sąsiednich stacyj, publiczność nie mogła uspokoić się a władze były oblężone fabrykantami, domagającymi się opieki. Trwożliwi uciekali z miasta.

W tem przybył naprzód o godz. 3. po południu jeden batalion piechoty, o godzinie 5. jeden szwadron ułanów, a o godz. 10 wieczorem drugi batalion piechoty.

Silne patrole wojskowe porozstawiano na wszystkie strony miasta i te rozpędziły kupy robotników, które porozchodziły się do domków w mieście i po wsiach. Mimo tego w niejednym domu nie zmrużono oka tej nocy.

Aby przejednać robotników, poruszono sprawę budowy mieszkań dla robotników i zaraz pierwszego dnia tj. 21. kwietnia złożyli fabrykanci na ten cel 15.000 zł.

Nic to już jednak nie pomogło. Agitacja nurtująca od dni kilkunastu i rozruchy w Ostrawie morawskiej, zachęcające do naśladownictwa, znalazły swój wyraz w zaburzeniach d. 23. bm.

Po poskromieniu tego zaburzenia — spokój, jak donoszą, ponownie nie został zakłócony. Rezultat jednakowoż tego jednego zaburzenia, jest tak krwawy i przerażający, że gdzieindziej nawet kilkunastodniowe rozruchy nie przyniosły tak smutnych wyników. Do dziś dnia nie da się obliczyć jeszcze liczby zabitych, śmiertelnie i ciężko rannych, nie mówiąc nic o skaleczeniach. Wedle jednych doniesień na miejscu rozruchów zostało 4 trupów, 7 osób zmarło w nocy, 1 znaleziono nazajutrz nieżywym na polu. Nadto około 10 osób leży w szpitalu, bez jakiejkolwiek nadziei uratowania życia. Prócz tego, jak powiadają robotnicy mnóstwo swoich kolegów rannych unieśli do domów, aby uratować ich od ewentualnego po wyzdrowieniu, dochodzenia karnego. Żołnierze również zostali pokaleczeni, rzucano kamieniami i flaszkami. Trzej mają być bardzo ciężko ranni.

Ubolewać istotnie mocno należy nad tym przerażająco krwawym rezultatem rozruchów w Białej — powinien on jednakowoż być zarazem wielką przestrogą dla agitatorów, którzy dla czczych demonstracyj, wystawiają życie ludzi, dających im posłuch, na takie niebezpieczeństwo.

Ostatnie doniesienia z Białej zawiadamiają, że prócz wiceprezydenta namiestnictwa Lidla, przybył tam także jenerał Sembratowicz. Uwięzionych przewódców rozruchu odstawiono do Wadowic. Fabrykanci zaś nie chcąc dopuścić do podobnych zaburzeń, a przynajmniej nie chcąc dać do tego jakikolwiekbądź pozór, uchwalili odroczyć swoje poprzednie postanowienie co do bezwarunkowego wydalenia z fabryk tych robotników, którzyby świątkowali d. 1. maja.

Sprawy samorządu.

Podajemy poniżej głos poważny, zasłużonych urzędników miast magistratualnych, w sprawie organizacji zarządu tychże miast na podstawie ustawy z 1889 r. — podajemy nie łącząc się bynajmniej z zapatrywaniem w liście tym wyrażonym. Podajemy go zaś dlatego, że wedle naszej opinii sprawy samorządu są za mało u nas roztrząsane, a znaczenie nowych ustaw i zamierzone na ich podstawie nowe organizacje za mało ze źródeł kompetentnych wyjaśniane. Ztąd pochodzi, że ludzie tak samo chcący dobra krajowego, na jeden i ten sam przedmiot wprost przeciwnie się zapatrują, a to bądź z przyczyny spuszczenia z oka jedynego prawowitego punktu widzenia: interesu publicznego, bądź z przyczyny niedostatecznego objaśnienia szczegółów.

Biorąc na wzgląd, że organizacja zarządów jest przedewszystkiem sprawą dobra interesów publiczności i interesu krajowego, a nie dobra pojedyńczych sług tych interesów, czyli urzędników, biorąc dalej na wzgląd że organizacja ta przepisana jest ustawą i wskazanem jest kto ma ją dokonać — przedstawia się zupełnie chybionem bądź powoływanie się na szczegółowe paragrafy dawnych ustaw, bądź jakakolwiek jednostronna interpretacja §§ 28 i 51 nowej ustawy. Wydział krajowy ma nietylko prawo, ale ma obowiązek odpowiedzialny wydać przepisy kwalifikacyjne i oznaczyć czas zupełnego ich wejścia w życie. Na to nie ma sposobu, to jest wielki interes i ścisły obowiązek.

Inna rzecz wcale, że zasłużeni urzędnicy dotychczasowi samem sprawowaniem należytem swych obowiązków złożyli dowód sto razy lepszy, niż najściślejsze egzamina, że mogą być zupełnie wykwalifikowani do sprawowania swych urzędów i w nowej organizacji. Inna rzecz zobowiązania formalne i moralne, jakie mają gminy, czyli miasta, pod względem swych urzędników wykwalifikowanych, czy niewykwalifikowanych, którzy im dotąd służyli. Jedno i drugie są względy nader poważne, którym można i da się zadosyć uczynić bez wprowadzenia dezorganizacji do nowej organizacji, mającej podnieść pomyślność miast i siłę kraju. Świadectwa wydane czynami dotychczasowemi powinny być uwzględnione w przepisach kwalifikacyjnych, wypada się o to postarać — nie potrzebuje być nikomu krzywda wyrządzona ze szkodą samegoż interesu publicznego.

Co do obowiązku gmin względem urzędników spadłych ewentualnie z etatu, winien Wydział krajowy również zająć się ich losem, i choćby nawet przy pomocy władzy prawodawczej, jeśli nie można inaczej, unormować te istniejące stosunki, o ile to okazuje się wskutek nowej ustawy i nowych przepisów koniecznem albo pożytecznem, gdyż niczyja krzywda nie jest potrzebną dla poprawy niezbędnej wielkiego interesu publicznego, który wszakże jest głównym i pozostać winien decydującym względem.

Pomieniony głos zasłużonych urzędników w sprawie zamierzonej kwalifikacji urzędniczej dla miast magistratualnych, tak brzmi:

W Nr. 79. *Gazety Narodowej* z dnia 5. kwietnia 1890 staraliśmy się wykazać, że uwolnienie dotychczasowych urzędników służących przy 30 znaczniejszych miastach kraju naszego po upływie projektowanego przez Wydział krajowy czasu przejściowego nieodpowiada w ogóle stosunkom tych miast, i że wniosek usunięcia urzędników miejskich jakkolwiek stabilizowanych, ale obecnie unormowanych kwalifikacji nieposiadających, nie byłby humanitarnym, a teraz dodajmy w państwie konstytucyjnem i autonomicznie się rządzącem, zasady sprawiedliwości naruszającym.

Gdy jednak *Dziennik Polski* i krakowski *Czas* powtarza projektowany wniosek Wydziału krajowego z bliższemi szczegółami, wykażemy bezzasadność takowego ze względów prawnych.

Nowa ustawa gminna dla 30 miast z dnia 13. marca 1889 Dz. u. kr. Nr. 24 obowiązywać ma według art. V. od czasu ukonstytuowania się nowych rad miejskich.

Co do urzędników miejskich postanowiono według dosłownego brzmienia:

a) Rozdział II. § 28 Etat urzędników i sług.

Etat urzędników i sług ich płace, instrukcję służbową i statut emerytalny uchwala Rada miejska na wniosek lub po wysłuchaniu burmistrza.

W każdem mieście co najmniej następujące posady mają być ustanowione: sekretarza, rachmistrza itd. itd.

b) Rozdział III. Przedstawienie urzędników do mianowania i przeniesienia w stan spoczynku § 51

Na podstawie etatu przez Radę miejską uchwalonego, burmistrz po wysłuchaniu magistratu przedstawia Radzie miejskiej urzędników miejskich do mianowania.

Mianowani urzędnicy posiadać muszą przepisaną kwalifikację.

Wydział krajowy w porozumieniu z c. k. namiestnictwem, oznaczy, jakie kwalifikacje dla każdej kategorji posad są potrzebne, z uwzględnieniem różnicy potrzeb i stosunków miast większych a mniejszych i z pozostawieniem odpowiedniego czasu przejściowego.

Burmistrz przedstawia Radzie miejskiej wnioski o przeniesienie urzędników w stan spoczynku i wymierzenie emerytury dla nich.

Z treści powyższych §§ wypływa jasno, że kwalifikacje wymagane być muszą od urzędników przedstawionych Radzie miejskiej przez burmistrza do mianowania.

O urzędnikach dotychczasowych, którzy po myśli § 31 ust. gm. z dnia 12. sierpnia 1866 Dz. u. kr. Nr. 19 jako kwalifikację posiadający przez Radę miejską zamianowani i następnie stabilizowani zostali, nie ma nawet mowy, a ci przecież będąc stałymi nie potrzebują nowej nominacji, bo weszli już w stosunek prawno-służbowy wobec gminy, przy której służą, a którą tak dawniej jak i teraz Rada miejska reprezentuje.

Wniosek zatem wysokiego Wydziału krajowego oddany wysokiemu c. k namiestnictwu po myśli § 51 ażeby dotychczasowi stali urzędnicy po pewnym czasie, który oznaczony bez wysłuchania miast interesowanych i bez względu na stosunki i potrzeby tych miast, zastąpieni zostali przez urzędników ukwalifikowanych, sprzeciwia się temuż § 51 bo tu jak nadmieniono, wymaganą jest kwalifikacja tylko od urzędników, mających być na przedstawienie burmistrza zamianowanymi.

Nie ulega więc najmniejszej wątpliwości, że dopiero po spensjonowaniu urzędnika na wniosek burmistrza, lub opróżnienia posady w inny sposób, od nowych a nie dotychczasowych urzędników stałych, kwalifikacji przez wysoki Wydział krajowy w porozumieniu z wysokim c. k. namiestnictwem oznaczyć się mających wymagać można, że przeto odpowiedni czas przejściowy nastąpi wtedy, gdy posada etatowa opróżnioną będzie.

---

kim potrzebom materjalnym i moralnym tego ludu, który stoi dopiero u progu narodowego i społecznego rozwoju. Dziś są już w kraju poważne instytucje, zasługujące na najzupełniejsze zaufanie, z któremi do tej pracy śmiało iść wspólnie można, jest Towarzystwo Kółek rolniczych we Lwowie, Towarzystwo oświaty ludowej w Krakowie i takież we Lwowie — na czele tych instytucji stoją ludzie świadomi doniosłości swego zadania, a sejm udzieleniem hojnego zasiłku nietylko instytucjom tym daje pomoc materjalną, lecz sankcjonuje niejako ich pożyteczną działalność. Co więcej, są wydawnictwa książek dla ludu jak Macierzy Polskiej — jak Wydawnictwo książek dla ludu we Lwowie, są wyborne w tym celu pisane dziełka w Poznańskiem i w Królestwie Polskiem, jest i szereg odpowiednich dzienników, jak *Niedziela, Chata, Nowiny, Gospodarz wiejski* — pomijając już te, które w innych dzielnicach Polski wychodzą. — A więc kadry do poważnej i systematycznej pracy już są gotowe, idzie tylko o to, aby działalność tych instytucji nie ograniczała się jedynie na teoretycznych posiedzeniach zarządów, aby książki te wydawane nie pleśniały na pułkach w księgarniach, aby dzienniki te miały prenumeratorów.... to jest rzecz najważniejsza, zasadnicza.

Bo jeżeli z tych wszystkich szlachetnych usiłowań ma być jakiś realny skutek, praktyczny pożytek, to wszystko musi żyć, działać, musi przyjść na grunt, do wsi, do chaty, dotrzeć do ludu, dostać się do jego rąk, bo inaczej jest tylko piękną teorją, iluzją że się coś robi (bo nic nie robić niepodobna), a jeżeli każda illuzja jest szkodliwą, to na tem polu może być fatalną. Jeżeli więc chcemy, aby te wszystkie usiłowania nie pozostały tylko piękną iluzją, potrzeba do tego szerokiego, szczerego, wytrwałego współdziałania z dołu, z tego gruntu i z tego powietrza, dla których praca ta przeznaczona. Inaczej być nie może, gdyż najpoczciwsze chęci, najszczersze usiłowania, najmędrsze projekta u góry bez tego powszechnego poparcia u dołu na gruncie, w czyn się nie zmienią, praktycznie sprawy nie porusza, a tymczasem ruchliwe a niepowołane żywioły na swą rękę z pewnością działać będą... Wobec tego wszystkiego niepodobna więc zaprzeczyć, iż nadeszła stanowcza chwila, aby pracy tej po wsiach śmiało spojrzeć w oczy, niepodobna pracy tej pomijać, ani zapoznawać, bo byłoby to wielkim błędem narodowym i społecznym, którego skutki okazałyby się wkrótce niezawodnie szkodliwsze, niż to przypuszczać można.

A do pracy tej, jak już wspomniałem, powołane są po wsiach wszystkie dodatnie żywioły, a w pierwszym rzędzie rozumie się plebania, dwór i szkoła. Przez to mam na myśli niestety przeważnie tylko zachodnią część kraju, chociaż tę wspólność pracy sądzę iż i we wschodniej części uda się czasem wytworzyć. Nie chcę rozbierać obowiązków, jakie w tej pracy spoczywają na plebanii i szkole, a to tem więcej iż musi tutaj zawsze panować między wszystkiemi czynnikami jedność i zgoda co do kierunków, łączność co do celów, bo tylko taka solidarność, taka zgodna praca tak w kierunku narodowym jak i społecznym, może zbawiennie na lud oddziaływać, może być rzeczywiście pożyteczną i skuteczną. Dwór tutaj powinien jednak o ile możności tak ze względów tradycji, jak i z tylu innych względów, brać w pracy tej przeważny udział, a jak już wspomniałem, z natury rzeczy niewiasty nasze po wsiach pracę tę powinny w ręce swe przyjąć i pracą tą zająć się. Nie przeczę, że praca taka wymaga pewnego poświęcenia, ale to dla niewiast naszych nie będzie szkopułem — bez poświęceń żadna idea nie żyje — bez trudu i ofiar, złego się nie usunie, a nic pożytecznego nie stworzy, i w naszem położeniu trzeba właśnie tej sumy ciągłych a wytrwałych poświęceń w tym kierunku, aby lepszej można się spodziewać przyszłości.

O wytworzenie więc jak największej sumy tej pracy w dzisiejszych stosunkach idzie przeważnie, a więc sądze, że nasze niewiasty po wsiach pierwsze w szeregu pracowników stanąć tutaj powinny, mają bowiem wszystkie ku temu warunki, i wszystkie do pracy tej zalety. Pole do działania otwarte, a więc inicjatywa, zachęta i pomoc do zakładania biblioteczek, czytelni ludowych i kółek rolniczych, do zorganizowania rozprzedaży i rozdawnictwa dobrych i pożytecznych książeczek i dzienników, a następnie ciągła i systematyczna nad tem wszystkiem opieka i wytrwały dozór! Do całej tej pracy materjały już są gotowe, a więc praca ułatwiona, a praca wdzięczna, podniosła, szlachetna... Co więcej, praca ta wciągnie niewiasty nasze na nieco szersze pole usiłowań narodowych, od których ze szkodą dla nich, a nie zawodnie i dla sprawy, stoją obecnie nieco zbytnio na uboczu. Gdyby więc w każdym powiecie, kilka najwpływowszych niewiast po wsiach chciało się szczerze sprawą tą zająć, dało dobry przykład, propagowało pracę tę pośród kół sąsiedzkich — nie jako chwilową modę, lecz jako ważny i doniosły obowiązek — to praca ta zyskałaby coraz szersze podstawy, grunt coraz głębszy zyskałaby coraz więcej rąk do czynu skorych, stałaby się przez to samo więcej systematyczną, bardziej ogólną, tracąc tę cechę dorywczą i wyjątkową, jaką ma obecnie.

Podnoszę tę myśli i zwracam się z niemi do Ciebie, gdyż sądzę, iż chwila jest po temu, aby sprawę tę omawiać jak najobszerniej, aby ją poruszać i przypominać jako jeden z tych postulatów, który dopomina się załatwienia. Listy Twoje, w których nieraz świetnie poruszasz tyle donośnych zagadnień narodowych, budzą powszechny interes; gdybyś i na tę sprawę zechciał zwrócić uwagę, jestem przekonany, iż obudziłoby to tem większe zajęcie, i przyczyniło się do poruszenia korzystnego tak ważnej kwestji, która nam wszystkim tak na sercu leży.

Racz przyjąć serdeczne uściśnienie dłoni

W. Kościebrodski.

Chłopice w kwietniu.

Ofiary na ulgę klęsce krajowej nieurodzaju.

P. prezydent miasta Lwowa otrzymał z Warny, z Bułgarji 514 fr. w złocie na rzecz ulgi dla dotkniętych nieurodzajem. Inicjatywę do składek tamże, z których ta kwota powstała, dał p. L. Corvin inżynier drogi żelaznej, myśl zaś jego znalazła gorące poparcie prefekta Warny. Składki zbierano za pomocą arkuszy składkowych, na czele których drukowaną była krótka ale serdeczna odezwa po bułgarsku i po francusku. Na arkuszach tych jest kilka tylko nazwisk polskich, zresztą sami tylko Bułgarzy.

Pan prezydent Mochnacki wysłał za ten dowód współczucia z przyjaźni dla nas, serdeczne podziękowanie do prefekta Warny, dawcom zaś podziękował w bułgarskiem piśmie wystosowanem do *Swobody*.

Bracia nasi z Poznania nadesłali znowu 9 tysięcy marek.

Lwowska kasa oszczędności przysłała na ręce p. prezydenta 2400 zł.

Nadeszła także przesyłka 2500 franków z Bukaresztu za pośrednictwem „Länderbanku“. Przesyłkę tę stanowi 125 sztuk złotych 20-frankówek.

Znaczna część list składkowych nie została jeszcze zwróconą. Komitet przypomina tę sprawę i uprasza o szybką przesyłkę — gdyż niebawem przystąpi *do rozdawnictwa*. — Mniemamy, iż w tym miejscu komunikat się pomylił, że ma być do wręczenia sum Wydziałowi krajowemu, wątpiąc, aby ktoś w obecnych okolicznościach decydował się na rozdawnictwo po kraju na własną rękę.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 26. kwietnia.

* **Nowe wydawnictwo** *Gazety Narodowej* objąwszy takową z końcem miesiąca lutego musiało zdać sobie sprawę przedewszystkiem z położenia, w jakiem się ten organ publiczny znajduje. Z jednej strony objęło dziennik, który po doprowadzeniu oszczędności wydawniczych poza wszelkie granice publicystycznej możliwości, wykazywał deficyt pieniężny; z drugiej strony znalazło się wobec subwencjonowanego pisma szkodliwego dla sprawy narodowej, rozszerzanego za pół darmo bez względu na straty wydawnicze. Zastanawiając się nad tem położeniem, wyrywał się z duszy mimowoli okrzyk nieśmiertelnego poety naszego: „...lecz narodu duch otruty, to dopiero bolów ból.“ Wydawnictwo zdecydowało się na nowe znaczne straty, aby przeszkodzić szerzeniu się pisma, poczytywanego przezeń za zatruwające ducha narodowego. Po zniesieniu więc oszczędności wydawniczych, tamujących rozwój publicystyczny pisma naszego, postanowiło zarazem obniżyć cenę prenumeracyjną do połowy dla wszystkich tych, którzyby z powodu niedostatecznej swej zamożności, tego potrzebowali. Poza tę granicę wydawnictwo nie widziało potrzeby wychodzenia, skoro samo opiera się na ofiarności płynącej z pracy osobistej, dlatego też jako normę utrzymało dawną cenę prenumeracyjną dla dawnych abonentów, którzy prenumerowali pismo po tej cenie, gdy ono przy mniejszych kosztach było wydawane, a dalej dla tych wszystkich, których środki materjalne zniżki tej nie wymagają.

Dla prenumeratorów miejscowych cenę prenumeracyjną normalną podnieść nawet nieco wypadło, gdyż niepodobnem jest naznaczać ceny numeru poniżej kosztów materjalnego wygotowania, nie licząc w to zupełnie wydatków redakcyjnych.

Pismo publiczne nie jest towarem; zdawało się więc wydawnictwu, że odstępując od zwyczajów handlowych przez ustanowienie dwojakich cen prenumeracyjnych dla tem lepszego dopięcia celów publicystycznych i zwalczania wpływów szkodliwych, spełnia tylko swój obowiązek, który przez publiczność naszą oceniony zostanie.

---

* **Prezydent Smolka** uda się w lecie na dłuższy wypoczynek do Zakopanego.

* **Wiceprezydent namiestnictwa p. Jan Lidl** wyjechał na lustrację starostwa chrzanowskiego. Onegdaj był p. wiceprezydent w Białej.

* **Księżna Windisch-Grätz** złożyła na pomoc dla głodnych jako dochód z koncertu w kasynie wojskowem 639 złr. na ręce p. namiestnika a ten przesłał tę kwotę p. prezydentowi Mochnackiemu, jako przewodniczącemu centr. komitetu obywatelskiego.

* **Prezenty** na opróżnione gr. kat. probostwa otrzymali: ks. Dudyński na Otyniowce i ks. Folwarków na Demnię.

* **Ślub** p. Ferdynanda Kalksteina z Mielerzyna w ks. Poznańskiem z panną Kornelią Podczaską, odbył się onegdaj w Krakowie.

* **Komitet wiedeński koncertu** na rzecz głodnych w Galicji ukonstytuował się wybierając przewodniczącym Chlumeckiego, sekretarzem Szczepańskiego. Do komitetu należą: Suess, Ajdukiewicz, Tyszkiewicz, Sławikowski, Dembowski, Wodzicki, Łoś, Prix i Bezecny. Koncert odbędzie się dnia 9. maja w wielkiej sali Towarzystwa muzycznego.

* **Dalszy ciąg 42 posiedzenia** Rady miejskiej odbędzie się w sobotę dnia 26. kwietnia 1890 o godzinie 6. wieczór w sali ratuszowej. Porządek dzienny niezmieniony.

* **Wydział krajowy** postanowił z powodu rażących nieporządków w zarządzie zwierzchności gminnej w Horodence, przedstawić namiestnictwu wniosek na rozwiązanie tamtejszej Rady.

* **Z lwowskiej Izby notarjalnej.** Celem ustanowienia czasowego substytuta notarjusza w Brzeżanach, w miejsce Ferdynanda Szydłowskiego, przeniesionego na posadę notarjusza w Tarnopolu, wzywa lwowska Izba notarjalna kompetentów, by swoje podania do dni trzech wnieśli.

* **Wyświęceni kapłani i duszpasterze** znajdujący się w ewidencji rezerwy zapasowej, mają być wedle nowego zarządzenia ministerstwa obrony kraj. utrzymani w ewidencji przez te władze powiatowe, w których obrębie posiadają prawa swojszczyzny.

* **Odczyt.** W niedzielę d. 27. bm. mieć będzie dla członków tow. „Skała“ wykład z demonstracjami p. t. „O pracy mechanicznej“ p. Olearski Kazimierz, profesor szkoły politechnicznej. Wykład ten ze względu na potrzebne liczne przyrządy i demonstracje odbędzie się w wielkiej sali wykładowej fizyki w gmachu politechnicznym, główne wejście od ulicy Leona Sapiehy. Początek o godz. 5 po południu.

* **Zgromadzenie szewców lwowskich**, które się odbyło wczoraj w sali „Gwiazdy“ uchwaliło święcić dzień 1. maja.

* **Kwestja salutowania** wzajemnego pomiędzy urzędnikami państwowymi a oficerami, gdy pierwsi z nich są w uniformie, będzie wkrótce uregulowana należycie przez sfery kompetentne — jak to donosi wiedeńska *Milit. Ztg.* — definitywnemi przepisami dla obu stron, nad czem obecnie już sfery te się zastanawiają. Pohop do tego miały dać rozmaite niemiłe kontrowersje pomiędzy urzędnikami a oficerami powstałe właśnie z powodu obustronnych pretensyj do pierwszeństwa i w ogóle nieporozumień, o jakich doniesiono z prowincji ministerstwom wojny i spraw wewnętrznych.

* **Konzul rosyjski** w Brodach p. Fryderyk Eberhardt przeniesiony został w tym samym charakterze do Kłajpedy (Memel). Następca jego p. Konstanty Pustoszkin przybył już do Brodów i w tych dniach obejmuje urzędowanie.

* **Z „Sokoła“.** Po wieczorku muzyczno-deklamacyjnym zapowiedzianym na jutro, odbędzie się wieczornica dla członków z urozmaiconym programem w górnej sali. Lista otwarta w kancelarji Towarzystwa.

* **Na ręce dyrektora ruchu** radcy Sladkowskiego złożyło Towarzystwo oszczędności i kredytu urzędników i służby kolei Karola Ludwika dla ludności dotkniętej nieurodzajem kwotę 45 złr. Ogólna suma złożona w Prezydjum centralnego komitetu ratunkowego lwowskiego wynosi 2784 złr. 67 ct.

* **O podwyżkę pensyj.** Urzędnicy wydziału ruchu kolei nadwiślańskiej podali zbiorową prośbę o podwyżkę pensyj lub też o przyznanie kwaterunkowego.

* **Korpusy wakacyjne.** Komitet w sprawie korpusów wakacyjnych, urządza posiedzenie w sobotę dnia 26. bm. o godz 6 wieczorem w kancelarji Rady szkolnej okręgowej w ratuszu.

* **Dla głodnych.** P. Władysław Komar nadesłał z Nicy na ręce pana marszałka krajowego 8.0 franków, uzbieranych z datków przebywających w Nicy Polaków różnych dzielnic, przeznaczając tę kwotę dla dotkniętych zeszłoroczną klęską w naszym kraju.

* **Ćwiczenia trzydniowe** zakończyły się wczoraj wieczorem. Pułki powróciły do Lwowa dopiero późnym wieczorem.

* **Książęcy dar** iście uskuteczniła, jak to już wczoraj donieśliśmy, księżna Karolina Lubomirzka, wdowa po śp. Adamie Lubomirskim z Rozwadowa, przeznaczając na zapomogi dla pracujących rzemieślników, będących pod opieką „Gwiazdy“ 500 zł. rocznie i składając równocześnie na zabezpieczenie tej kwoty po wieczne czasy kapitał 10.000 zł. Hołd i cześć zacnej pani, nie zapominającej o potrzebach naszego społeczeństwa, będącej gotową zawsze popierać kroczących po drodze rzetelnego patrjotyzmu.

* **Dyrekcja kolei państwowych** zawiadamia, że począwszy od dnia 1. maja br. wprowadza na kolei lokalnej lwowsko-bełzeckiej (tomaszowskiej), oprócz dotychczas kursujących pociągów, dwa nowe pociągi mięszane.

Pociągi te będą odchodzić: Ze Lwowa do Bełzca codziennie o godzinie 8 minut 3 rano, drugi pociąg co wtorku o godzinie 4 minut 43 po południu, a trzeci pociąg co piątku o godzinie 2 minut 29 po południu.

Z Bełzca do Lwowa odjeżdżać będzie codziennie pociąg o godzinie 11 minut 7 rano, a do Lwowa przybędzie o godzinie 5 minut 41 po południu, drugi zaś pociąg odjeżdżać będzie z Bełzca każdego wtorku i piątku o godzinie 4 minut 23 rano a do Lwowa przybędzie o godzinie 10 m. 17 rano.

Czas odjazdu i przyjazdu wszystkich pociągów obliczony jest podług zegaru lwowskiego.

* **Sezon wycieczek** za miasto, jeśli pogoda i ciepło będą podobnie sprzyjać w maju, jak wyjątkowo w tym roku sprzyjały w kwietniu, rozpocznie się już niebawem. Po ostatnich deszczach zazieleniało już w ogrodach i lasach w całej pełni, i majówki tegoroczne nie będą potrzebowały być przekładanemi na czerwiec. Lwów co prawda nie cieszy się zbyt liczną ilością okolicznych miejsc wycieczkowych. Zimna Woda wyszła już z mody, albo otwarciej mówiąc, dotychczasowe restauracje tamże odstręczyły publiczność od wybierania się w tamtą stronę. Brzuchowice znowu nie mogą jakoś wejść w modę, dzięki niewygodnemu rozkładowi jazdy. Brakowi temu miejsc wycieczkowych blisko Lwowa zaradziłby mogła doskonale kolej państwowa. Obecnie, gdy zaprowadzone zostaną strefowe taryfy kolejowe, umożebnione będzie lwowianom tanie dostanie się w okolice Skolego i Beskidu, gdzie nie brak ani miejsc uroczych ani cudownie balsamicznego powietrza. Należałoby tylko zaprowadzić pociągi spacerowe, które w odpowiedniej porze wyruszałyby ze Lwowa i niezbyt późno wracały. Cena zresztą przy tych pociągach mogłaby być jeszcze tańszą. Rząd węgierski na przykład, chcąc ruch osób udających się na letni wypoczynek skierować z Alp w Karpaty przygotowuje dalsze obniżenia cen jazdy. Dla czegożby to i u nas się stać nie mogło?

* **Galicja na wiedeńskiej wystawie rolniczo-przemysłowej** będzie — jak już dziś zapewnić możemy — świetnie reprezentowaną w dwóch własnych pawilonach pobocznych — łowiectwa i przemysłu domowego. Okazami dla pawilonu

żowieckiego zajął się p. Zontak w Muzeum Dzieduszyckich ze znanym artyzmem i sumiennością. Urządzenie zaś działu i pawilonu dla przemysłu domowego poruczyła centralna kuratorja przemysłu dla tej wystawy; księżnie Jerzowej Czartoryskiej (roboty kobiece), hr. Włodz. Dzieduszyckiemu (wyroby metalowe, z drzewa, słomy, kostiumy i co można z jego Muzeum), tudzież dyrektorowi L. Wierzbickiemu.

Dzięki uprzejmości p. dyrektora mieliśmy sposobność oglądać dział wystawy, który jemu przypadł. Zaiste nie wiedzieć, w którą stronę zwrócić oczy, czegoby dla siebie pożądać i bodaj nielegalnym dostać sposobem. Przyznamy się, żeśmy z żalem poglądali zwłaszcza na kolekcję ceramiczną wyrobów Bachmińskiego, który Polsce zdobył w słownikach artystycznych nowy rozdział: majolik kossowskiej. Okazy te należą do najpiękniejszych i najcharakterystyczniejszych, niektóre z autografem Bachmińskiego. Czy bogata zagranica nie wydrze krajowi tego unikatu? P. Wierzbicki oświadczył nam jednak, że tej kolekcji za żadne pieniądze nie sprzeda. Są tam obok tego wyroby Koszczuka, następcy Bachmińskiego, tudzież całkiem różne, a oryginalne i piękne wyroby garncarskie Prylarskiego z Toustego.

Jest tam dalej niezwykle bogata kolekcja haftów włościańskich na koszule stare dywany, hafty włościanek z wełny i jedwabiu, tkaniny z Buczacza i Łatacza opaski, foty, giordany, obrusy prześliczne, dziobeśki (torby przewieszone), werety (kobierce barwne na wozy i łóżka). Wzory haftów zestawione są w kilku jakby mozaikowych obrazach. Niektóre okazy są misternie a gustownie szychem przetykane. Jest też kierak oryginalny i kuczma z Horodenki.

Wreszcie bogaty a charakterystyczny zbiór pisanek huculskich.

Zbiór ten składa się przeważnie z własności p. L. Wierzbickiego, po części zaś przyłożył się do niego ks. Leon Sapieha i pp Przybysławski, Turski (inżynier powiatowy) i Rojowski (z Humenia pod Kałuszem). Powyżej skreśliliśmy wrażenie, jakie ta wystawa na nas wywarła. Jesteśmy pewni, że przeważnie skromna na oko ta wystawa, tem potężniej zajmie znawców, którzy się jej rozważnie przypatrzą, i gust jej przedmiotów, iście klasyczny, porówna z więcej wykończonemi wyrobami Słowian południowych. Wszystkie okazy są zaopatrzone opisem przedmiotu, pochodzenia i ceny (o ile będą do nabycia). Za zebranie należy się podzięka p. L. Wierzbickiemu, a za układ wzorowy jego synowi, który godnie wstępuje w ślady ojca.

* **Nowe urzędy pocztowe.** Z dniem 1. maja br. wejdzie w życie urząd pocztowy w Baginsbergu (starostwo kołomyjskie) pod nazwą „Baginsberg koło Kołomyi" z zwykłym zakresem działania. Okręg doręczeń tego nowego urzędu pocztowego stanowi na razie tylko przedmieście kołomyjskie Baginsberg.

Na dworcu kolejowym Kamionka-Lipnik w powiecie rawskim otwartym zostanie z dniem 1. maja br. urząd pocztowy w zwykłym zakresie działania, którego okręg doręczeń stanowić będą: dworzec kolejowy Kamionka-Lipnik, obszar dworski Hołe rawskie i miejscowości Kamionka wołoska z przysiółkami: Lipnik kamienicki, Brzezina, Hoła kamieniecka, Kruszyna, Kozaczany, Romańsk, Pulce, Starawieś, Biszków, Bobroidy, Budy, Krzywe kamienieckie, Milawa i Piratyn.

Z tymże samym dniem wejdzie w życie urząd pocztowy w Lipinkach, powiatu gorlickiego. Do okręgu doręczeń urzędu pocztowego należeć będą miejscowości Lipinki, Wojtowa, Pagorzyno i Rozdziele.

Urząd pocztowy w Grabiu przeniesiony zostaje do Krempnej. Do okręgu doręczeń tego urzędu pocztowego w Krempnej należeć będą oprócz tych miejscowości, które dotychczas stanowiły okręg doręczeń urzędu pocztowego w Grabiu następujące miejscowości: Krempna, Kotań, Hałbów z Polaną, Świątkowa mała, Świątkowa wielka i Świątkowa ruska. Istniejąca obecnie poczta piesza między Grabiem a Also-Polyanką znosi się z dniem 30. kwietnia br.

* **Sezon letni we Wiedniu** będzie o tyle ożywiony, że odbędzie się tam wystawa rolniczo-leśna i związkowy zjazd śpiewaków w którym weźmie udział około 12.000 śpiewaków.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi d. 26. kwietnia o godzinie 12. w południe:

W ubiegłej dobie, licząc od 12. godz. w południe d. 25. bm. do 12. godz. w południe d. 26. bm, mieliśmy wiatr co do kierunku przeważnie południo-zachodni, co do siły mierny (3 0), niebo lekko zachmurzone, powietrze wilgotne (67% wilg. względ.), opadu nie było.

Średnia temperatura doby była + 12·3° C, najwyższa + 20·0° C dziś o 12, najniższa + 6·6° C w nocy.

Uwaga: Cała doba była przeważnie pogodna; dziś rano była mgła sucha.

Zniżka barometryczna 740—745 mm. znajdowała się na morzu Niemieckiem; zwyżka 765 do 760 w Inflantach.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 godzinie rano 756 mm. Barometr idzie w górę.

Prognoza na 2 doby następne od 12. godz. w południe d. 26. bm. do 12 w południe d. 28. bm.:

Wiatr będzie co do kierunku przeważnie południowy, co do siły mierny (2—4); średnia temperatura w tym czasie podniesie się do + 14·0° C; stan nieba będzie zmienny, względna wilgotność powietrza pozostanie około 65%; opad: deszcz chwilowy, obie doby będą przeważnie pogodne, w drugiej deszcz chwilowy.

* **Jutro,** d. 28. kwietnia: św. Witalisa M. — św. Ahapii.

— **Ruchoma wystawa obrazów** została 24. bm. zamkniętą w Samborze, obrazy wysłane zostały do Stryja i tamże będzie urządzona wystawa na czas 14 dniowy.

— **W Draganowie** powiat Tarnopolski spadł d. 19. b. m. grad i zniszczył do szczętu zasiewy, które w tamtejszej okolicy bardzo pięknie poschodziły.

— **Pierwszymi członkami** czeskiej akademji umiejętności zamianowani zostali przez cesarza: Tomek, Emler, Kalousek, Randa, Ott, Weyer, Studniczka, Zenger, Korzistka, Czelakowski, Kwiczala, Gebauer, Brandt, Bartos, Wrchlicki, Dworzak, Myslbek, Brozik, Hlawka. Są to mężowie nauki, poeci, muzycy i artyści.

— **Zastrzelił się** w Wiedniu Józef Mauthner, giełdzista, unieszczęśliwiony krachem w r. 1873, niegdyś milioner.

— **Prawosławie.** Kolonia czeska w Samhorodku w powiecie berdyczowskim przeszła dnia 21. bm. na prawosławie.

— **Fundacja dla artystów.** Cesarz Franciszek Józef przeznaczył towarzystwu artystycznemu w Wiedniu 400 dukatów, którymi nagrodzone ma być najlepsze dzieło sztuki każdorocznej wystawy. Oprócz nagród protektorskich, ufundowanych przez arcyksięcia Karola Ludwika jako protektora Towarzystwa, będzie na wystawie wiosennej w wiedeńskim Künstlerhauzie i nagroda cesarska.

— **Ślubny podarek papieża.** Z Rzymu donoszą, że Leon XIII. zamówił u jednego z tamtejszych złotników kosztowną riwierę, którą przeznacza na podarek ślubny dla arcyks. Marji Walerji. Umyślny delegat papieski w towarzystwie papieskiego gwardzisty szlacheckiego, zawiezie ten prezent do Wiednia we właściwym czasie.

— **Jakieś bardzo ważne** dokumenta miał oddać dzisiejszy cesarz niemiecki, kiedy jeszcze był księciem następcą do tronu, księciu Bismarkowi do przejrzenia. Teraz przez Londyn i Paryż dowiaduje się prasa niemiecka, że o wydanie tych dokumentów toczy się bardzo ożywiona korespondencja między Berlinem a Friedrichsruhe. W tych dokumentach ma być mowa o ustanowieniu rejencji. Cała ta sprawa jest jeszcze pokryta grubą tajemnicą.

— **Robotnicy angielscy wobec 1. maja.** Święto 1. maja nie ma być w zasadzie niczem innem, jak tylko wypowiedzeniem wojny obecnemu porządkowi społecznemu, jak jawnem wystąpieniem niezadowolonych robotników przeciw ich pracodawcom. Nic przeto dziwnego, że władze zabraniają i nie dopuszczają do jakichkolwiek publicznych pod gołem niebem zgromadzeń lub zbiegowisk, gdyż nie może być to kwestją wątpliwą, że taki ogólny światowy strejk prowadzi tylko do ogólnego zaburzenia spokojności publicznej, szczególnie, gdy do dyskusji na tych zebraniach mają być wprowadzone najrozmaitsze sprawy.

Angielscy robotnicy nie poszli torem tego ogólnego strejku światowego, narzuconego przez kongresy socjalistyczne, ale podjąwszy jeden tylko postulat unormowania dla wszystkich zawodów dnia ośmiogodzinnej pracy, postanowili nie poświęcać na ten cel roboczego dnia, ale akcję całą przełożyć na dzień 4. maja, niedzielę, dzień wypoczynku. Zgromadzenie ma się odbyć w Hyde-Parku — sama manifestacja będzie uroczystą i poważną, wezmą zaś w niej udział wszyscy robotnicy bez wyjątku, począwszy od socjalnych demokratów aż do konserwatywnych stowarzyszeń robotniczych.

— **Kobieta zegarmistrz.** Inicjatorka nowej gałęzi pracy dla kobiet, panna Babczyńska po zupełnem ukończeniu nauk w genewskiej fabryce zegarków w tych dniach powróciła do Warszawy.

Panna B. niezwłocznie przystąpi do zastosowania swojej specjalności na drodze praktycznej.

— **Ruch depeszowy** z Friedrichsruhe, gdzie stale przebywają obecnie korespondenci wielkich dzienników, wzmógł się tak dalece, że na małej stacji telegraficznej przedłużono urzędnikom służbę do g. 12. w nocy.

— **Zabił go — fiskus.** W Młodowicach — pisze *Gaz. Przemyska* — odebrał sobie dnia 12. bm. życie przez powieszenie włościanin Iwan Kowalik. Był to biedak, którego całe mienie stanowiła jedna, jedyna mizerna krówka, dychająca zaledwie dla braku paszy, podobnie swemu panu przymierającemu na przednówku z głodu. Ta nędza straszna człowieka i bydlęcia nie wzruszyła jednak egzekutora podatkowego i zagrabił chudzinę za zaległy podatek. Cóż wypadało zrobić biednemu Iwanowi? Oto obrany ze wszystkiego, chwycił za sznurek i z fatalizmem iście muzułmańskim obwiesił się. „Raz matka ridna rodyła, raz umerty treba!"

— **Kobieta-lekarz.** Cesarz udzielił pani dr. Róży Kerschbaumerowej pozwolenie na wykonywanie praktyki okulistycznej i kierowanie zakładem dla chorych na oczy w Salcburgu. Po raz pierwszy kobieta otrzymała w państwie austrjackiem prawo wykonywania praktyki lekarskiej Pani K., rodem z Rosji, otrzymała dyplom doktorski w Bernie szwajcarskiem, kształciła się następnie w okulistyce u Arlta, Fuchsa i Sattlera, a od lat 13 razem z mężem swoim kieruje zakładem dla chorych na oczy w Salzburgu.

— **„My club is my castle".** Mr. Wiliam Mathews, nadzwyczajnie solidny i poważny przemysłowiec londyński, stoi przed sądem, obarczony półtuzinem zarzutów, na jakie przez jedną noc, nie wychodząc od siebie — boć klub dla każdego Anglika est własnym domem — zarobił. Mr. Mathews załatwił bardzo korzystny interes, co wprowadziło go w niezwykle dobry humor, postanowił zatem wieczorem zjeść w klubie obiadek co się zowie Że jednak obiadów zwyczajnie nie jada się samemu, nie smakują bowiem bez towarzystwa, mr. Mathews znalazł partnera w osobie mr. Smitha. Zajadano z apetytem i w najlepszej zgodzie, gdy wszakże przyszła kolej na szampana, po paru buteleczkach biesiadnicy wystąpili z pretensjami do siebie. Przy stole ich zrobiło się tak głośno, że służba uważała za konieczne poprosić ich o więcej spokoju. Wtedy to mr. Mathews „dając wyraz" swojemu oburzeniu, jął czem się dało co miał pod ręką, rzucać w osoby kelnerów. Talerze, półmiski, butelki, szklanki, wszystko z kolei rozbijało się to na służbie, to na ścianach. Wojowniczy mr. Mathews zabrał się nawet do stołków i niewiadomo na czem byłaby się cała sprawa skończyła, gdyby się był naraz wspólnemi siłami służby nie znalazł wyrzuconym za drzwi. I na ulicy jednak mr. Mathews nie dał za wygraną Nadbiegłych z pomocą służbie policjantów zelżył czynem i słowem, poczem wybiwszy okna parterowe w klubie, zanim się opatrzono, jednem z wybitych dostał się do środka. Wyrzucono go tedy na ulicę po raz wtóry i tym razem już odprowadzono do więzienia policyjnego, gdzie sforsowane jego członki nareszcie wypoczynek znalazły. I oto stoi przed sędzią policyjnym, pytając się z niedowierzaniem, czy rzeczywiście oskarżenie było prawdziwem i czy mógł tyle nabroić. Zeznania służby klubowej i policjantów potwierdzają niestety oskarżenie, choć przełożony klubu prosi o przyznanie obwinionemu okoliczności łagodzących, w zwykłych bowiem warunkach do najspokojniejszych członków stowarzyszenia należał. Wreszcie sędzia Patridge wydaje wyrok: „Z uwagi, iż obwiniony jako członek klubu, w lokalu tegoż był, jak u siebie w domu, a tylko legalną i przepisaną drogą wolno go było ztamtąd wykluczyć, nigdy zaś wyrzucać za drzwi, nie mogę go przeto pociągnąć do odpowiedzialności za to, co się w klubie działo, jedynie za obelgi względem policji i hałasy uliczne skazuję go i to łagodnie, uznając słuszne oburzenie szanującego się Anglika, z własnego klubu, a więc domu, wyrzuconego — na 5 ft. st. 40 szylingów, ewentualnie na półtora miesiąca aresztu". Mr. Mathews uradowany, natychmiast karę zapłacił, zmartwił się jednak, gdy sekretarz klubu, podając mu rachunek za potłuczone i zniszczone przedmioty, jednocześnie oznajmił, iż wykluczono go z klubu. „Tego ja nie uznaję — zawołał mr Mathews oburzony — *My club is my castle* (mój klub jest moim domem). A zresztą — dodał po chwili — tyle jeszcze innych istnieje klubów w Londynie! Zapiszę się do innego! Tak też i uczynił. Tego samego wieczora jeszcze, popijając porter w nowo wybranym przez siebie klubie, odczytał w dzienniku sprawozdanie z własnej sprawy, poczem z zadowoleniem, sam jednak tym razem usadowiwszy się wygodnie w rogu kanapy, jął powtarzać: *„My club is my castle!"*

— **Tragiczny wypadek.** W d. 21. bm. nadeszła do Warszawy wiadomość o tragicznem zdarzeniu na okręcie „Stefania", który d. 4. bm. wyruszył z Hamburga do Ameryki. Większość podróżnych stanowili włościanie wychodźcy, między którymi znajdowali się: Łukasz Ptaszyński, kotlarz z Warszawy z żoną Joanną z Kreutnerów. Trzeciego dnia podróży Ptaszyński rzucił się z pokładu w morze. Pomimo natychmiast spuszczonej łodzi, nieszczęśliwy utonął. Żona samobójcy, Joanna Ptaszyńska, nazajutrz z powodu anewryzmu serca umarła. Bliższe przyczyny tragicznego wypadku nie są dotychczas wiadome.

— **Skandal w teatrze.** 13. bm. wystąpiła w teatrze w Fiumie signorina Montanari w „Nabuchodonorze" Verdiego. Debiut stał się dla niej okropną klęską... Przez cały pierwszy akt brzmiały oklaski ironiczne, a gdy z początkiem drugiego podniesiono kurtynę, całe audytorjum zawołało jednym głosem: „Basta! Mamy już dosyć!" przy akompaniamencie sykań, gwizdań i tupań. Blada i przerażona śpiewaczka uciekła ze sceny, a z nią razem znikli dwaj aktorowie za kulisami...

Kapelmistrz, widocznie w Fiumie do awantur przyzwyczajony, wziął na odwagę i podniósł batutę. Ale muzykę wykonała nie orkiestra, jeno publiczność, a wśród piekielnego hałasu w całej sali powtarzały się głosy: „Basta! Spuścić kurtynę! Oddać pieniądze!" Wrzawa doszła do szalonych rozmiarów, gdy garstka próbowała wystąpić w obronie śpiewaczki.

Na scenie pojawił się nareszcie reżyser, signor Mascharoni; załamując ręce i drżąc na całem ciele, oświadczył:

— Czyniąc zadość życzeniom wysokiej publiczności, zamykam przedstawienie, a pieniądze wypłaci kasa teatralna.

I jeszcze nie koniec wojny. Przy kasie oddawano tylko bilety, a po pieniądze kazano przyjść nazajutrz. Nareszcie przecież nastał spokój, a impreza włoska w Fiumie lamentuje...

Tak to w Fiume!

— **Śledztwo w sprawie handlu dziećmi** na celu żebraniny ulicznej, prowadzone w Paryżu przez nowo założone towarzystwo opieki nad nieletniemi, wykryło bardzo ciekawe szczegóły. I tak pokazało się, iż grono byłych szynkarzy i komisjonerów utrzymuje na ulicy Mercadet biuro, które wynajmuje od rodziców lub opiekunów za odpowiednią dzienną opłatą dziewczynki od lat ośmiu do jedenastu i wysyła je z koszyczkami kwiatów na bulwary. Każde dziecko musi wieczorem przynieść do biura oznaczoną sumę, w przeciwnym razie bywa nazajutrz wydalane, przez co rodzice tracą zarobek. Chwilowo zajmuje to biuro dziennie 120 dziewczynek, które przeciętnie przynoszą przedsiębiorcom po trzy franki czystego dochodu. Podobne biuro odnalezione także zostało na wąskiej uliczce w pobliżu Panteonu; to znów wysyła dziewczynki w tym samym wieku z instrumentami muzycznemi, w większej części z harfą lub skrzypcami, od godziny 9. wieczór do 2. w nocy do nocnych lokali. We dnie dzieci biorą lekcje od podupadłego nauczyciela muzyki i muszą następnie co wieczór zarabiać sześć do siedmiu franków. Krewni przychodzą w nocy po dzieci do biura i otrzymują trzy franki dziennie za ich wynajęcie. To biuro utrzymuje przeciętnie 60 dzieci. Trzecie biuro wysyła codziennie 150 chłopców w wieku od ośmiu do dziesięciu lat na żebranie i zbieranie resztek cygar. Chłopcy muszą wracać przed zapadnięciem zmroku, oddają pieniądze i odpadki cygar, które muszą, o ile są suche, rozwijać i krajać w drobne kawałki; biuro płaci za każdego chłopca 1 fr. dziennie, ale musi on przynieść przynajmniej drugie tyle gotówki. Wreszcie odkryto biuro wynajmujące niemowlęta w poduszkach i wysyłające je na miasto z kobietami ubogo odzianemi. Kobiety owe bez względu na pogodę, stają na rogach ulic i żebrzą, a w dni słotne oczywiście budzą największej litości w przechodniach. Dzieci otrzymuje biuro od kobiet, którym matka je oddaje „na garnuszek", i płaci za każde dziecko z piastunką 2 fr. dziennie, otrzymując w zamian od każdej około 7-miu Niemowlęta handel ten zazwyczaj po kilku tygodniach opłacają życiem. Towarzystwo opieki nad nieletniemi, rezultaty śledztwa swego wraz z wymienieniem nazwisk właścicieli owych biur, podało do wiadomości publicznej, i żąda, aby władze corychlej zapobiegły temu wyzyskowi dzieci.

— **500 letni jubileusz... kart** Po wielu jubilatach żywych, jakich czciliśmy w ostatnich czasach, przypada obecnie kolej na nieżywe wprawdzie, ale ożywcze... karty.

Amatorowie sportu karcianego zapominać nie powinni, że w r. b. przypada 500-letni jubileusz tych miłych dla oka obrazków, dostarczających tyle wrażeń i we dnie i... w nocy.

Pierwsze talja kart została zbudowana w roku 1390.

O dniu i miesiącu, w którym po raz pierwszy te pożyteczne narzędzia światło ujrzały, historja, niestety, wcale nie wspomina.

Za to nazwisko ich wynalazcy kroniki dawne przekazały potomstwu. Jacque Gregonnaire jest to nazwisko, którego nie powinniśmy zapominać nigdy nawet gdy wpadamy bez dwóch na siedem bez atu. Mąż to zasługi wielkiej; on pierwszy karty wymyślił i stworzył.

Pierwszym graczem w karty był król francuski Karol VI., słaby na umyśle. Dworacy prześcigali się w wynajdywaniu różnych sposobów zabawiania króla-idjoty; lecz nic go wyrwać z apatji nie mogło.

Dopiero Gregonnaire za pomocą kart potrafił nieco biedaka rozerwać.

Przez długie lata później karty nie miały innego przeznaczenia nad to, jakie im nadał Gregonnaire: rozrywać słabych na umyśle.

Pierwsza talja kart z r. 1390 przechowuje się dotąd w paryskiej bibljotece publicznej.

Kolorów karty zawsze posiadały cztery, figur zaś tylko trzy: król, dama i walet.

Kiedy do aeropagu tego dołączono jeszcze i asa, historja nas nie informuje.

Powiadają za to kroniki z końca XIV. wieku, że w zasadzie gier karcianych leży... „idea bitwy": wojsko składało się z czterech oddziałów (kolorów), z których każdy posiadał po 8 żołnierzy od dwójki do dziewiątki włącznie.

As był chorągwią każdego oddziału

Co się tyczy dziesiątki, to przyszli historycy kart mają przed sobą obszerne i wdzięczne w tym względzie pole do badań, gdyż o niej całkiem kroniki nie wspominają.

Jak dawno dyska pomiędzy dziewiątką a waletem stanęła, pozostaje dotąd tajemnicą.

Król, dama i walet obdarzane były często imionami historycznemi — różnemi w różnych czasach i krajach.

Najbardziej upowszechnił się w XV. i XVI. wieku epitet, nadany damie karowej; nazywano ją „Agnieszką Sorel", imieniem słynnej z piękności faworyty króla Karola VII.

Nazwiska wynalazców różnych gier karcianych, mniej lub więcej dających emocji, zatraciły się gdzieś bezpowrotnie.

A szkoda! uczcilibyśmy teraz, w 500 rocznicę wynalezienia kart, pamięć tych dobroczyńców ludzkości, którzy dla rozrywania słabych wymyślili tak pożyteczne i miłe zabawki, jak np. sztosik, baczek, lancuś i t. p.

Historji kart poświęcone są dwa dzieła specjalne. Jedno z nich „Etudes historiques sur les cartes à jouer", wyszło w Paryżu z pod pióra Lebère'a w roku 1842, drugie p. t. „Tracts and speculations on the orig n and history of the playingcards" wydał Chattot w Londynie w r. 1848.

W Prezydjum komitetu ratunkowego złożono następujące datki na rzecz ludności dotkniętej nieurodzajem (c. d.):

Dydacki 5 złr. M. Dziekoński 2 złr. F. Eckhard 2 złr G. Geyer 1 złr. 25 ct E. Hautzko 2 zł. S. Henisz 1 złr. 50 ct. Dr. Hand i E. Jahl, Wł. Komora, Teodor Kozłowski po 2 złr. N. Kovats, Kirchenberger po 3 zł W. Kłosowski 5 złr. K. Listowski 3 złr. Mises 5 złr. H. Machalski 3 złr Al Ososłowicz 5 złr. L. Poźniak 2 złr. J. Ross 5 złr. A. Sołtyński 2 złr. W. Słoniński 5 złr. Wierzbicki 5 złr. A. Wex 2 złr. Weimes 10 złr. Firma R. Ditmar we Lwowie 10 złr. Firma C. Drächsler we Wiedniu 10 złr. Ferdynand Gamski w Czortkowie 3 złr. Jul. Mayer w Wiedniu 5 złr. Ludw. Radwański we Lwowie 10 złr. Budziński w Stryju 10 złr. Firma C. Stölzl's Söhne w Wiedniu 10 złr. Emanuel Löwy w Stanisławowie 15 złr. C. Schember et Söhne Wiedeń 10 złr, Michał Slosarski w Stryju 5 złr. Bernard Stiehler we Wiedniu 5 złr. Firma A. Urban i Söhne z Florisdorf 10 złr. Fabryka maszyn w Witkowicach 1000 złr. Firma Reinhold Huber & Glanz we Lwowie 15 złr. Jeneralna dyrekcja c. k. kolei państw. 1000 złr. J. Charwat, J. Doskocz, M. Danieluk, Domiszewski, M. Dziwota, H. Delwo, J. Denesowicz, Dobrzański, A. Emmerling, M. Ehrlich, Eberle, Feldman, Frautek, S. Frühling, St. Fiałkowski, H. Gayer, S. Gostyńska, S. Gürtler, G. Gaberle, Garbaczewski, Gargas, E. Gerdziewicz, L. Gordziewicz, L. Goczyński, Grzybowski, A. Hesky, Hand, F. Heske, J. Halowicz, J. Hyrczak, Helena Henisz, M. Heller, L. Hubl, J. Hrabal, Hiller, S. Jasiński, S. Jarosiewicz, L. Jaworski, Jasiewicz, F. Jellinek, Joksch, T. Janiczek, F. Jurkowski, D. Jentschke, E. Kubalski, Książek, J. Koitschim, J. Koch, H. Klepsch, Kałnski, Kucharski, T. Kosiński, Krzaczkowski, Karczmarski, J. Kimczaurek, Kolmatz, A. Heller, W. Kuzyk, S Kamiński, M. Kruszelicki, Kosmaty, Lössling, St. Lipiński, A. Supulak, Z Łysakowski, J. Łoziński, Ludwinkiewicz, M. Leistina, Lisicki, E. Mikiewicz, E. Motzek, Matwljewicz, F. Mercik, Merwart, Madler, Migacz, Józef Migacz, P. Mazurek po 50 ct

H. Haspil, E. Hanka, Hartung, J. Horodyski, G. Hawikowicz, N. Hasiak, S. Hawrylcio, F. Hussak, P. Huńka, A. Jacków, M. Iwasiów, Jakob J. Jaremczuk, J. Irsz, M. Janicki, P. Jednoróg, W. Kordina, A. Köhler, J. Kaszuba, W. Kreżal, F. Klein, J. Klarenbach, H. Knopf, Kozun, Kos, D. Kozak, Kościuk, K- Kiełebaj, M. Kaznowski, S. Kaznowski, M. Kulczycki, J. Kapustka, M. Koss, A. Kindyj, F. Koch, Kreyer, St. Lisicka, M. Lechnik, Letza, J. Lewicki, J. Lubińska, J. Liss, O. Łukomski, O. Łapczuk, J. Miernik, dr. Mroziuk, Miłoś, Maszumański, M. Moroz, A. Motylewski, J. Matkowski, W. Mykietyn, J. Mociak, P. Marceluch, T. Maśniak, J. Mika, J. Maczkiewicz, M. Mazurkiewicz, Müller, F. Newerly, J. Nowecki, N. Nowyk, G. Netreba, M. Orliński, N. Onyszkiewicz, J. Opryszko, P. Pauluk, G. Prelicz, Pamuła, Panasiuk, Puchalski, A. Piziak, J. Pyzik, J. Podgórski, J. Pariyka, K. Rozwadowski, Resek, N. Rybak, Rudich B., B. Rogoża, A. Reiniczak, K. Sieczkowski, H. Smolnicki, M. Saraniecki, B. Stolarz, J. Słoniewski, M. Strzyżewski, Schmied, Szczerba, J. Świstalski, Schmalenberg, Styczyna, P. Stola, J. Słowik, M. Sulek, B. Sutyma, Mat. Salamacha. J. Szczygieł, B. Szumski, M. Sokol, A. Surmiak, J. Suchecki, Z. Śliwiński, J. Smiegowski, J. Skomski, Turzański, G. Techowicz, A. Tkacz, St. Teupner, C. Toruń, F. Tomeńczuki, M. Tomeńczuk, M. Trystek, T. Torosiewicz, A. Ukraiński. F. Urban, A. Wolf, Werecha, K. Wollman, J. Wehle, E. Weber, A. Wenz, Wasyliszyn, Wedra, Wokraczka, W. Żyta, W. Żylski, F. Zarembski, J. Zawada, J. Bółkiewicz po 20 ct.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Repertoar teatralny:** Dziś w sobotę przedostatni raz w bieżącym sezonie „Gioconda". W trzecim akcie odtańczą panna Sachs i p. Hoffmann wielkie „Pas de deux". — W niedzielę po południu „Kościuszko pod Racławicami". — Wieczór „Faust" opera Gounoda po cenach dramatu. Występ panny Kurtzównej i gościnny występ p. Bruszewskiego. W drugim akcie taniec panny Sachs i p. Hoffmanna. — W poniedziałek po raz czwarty „Oj mężczyźni, mężczyźni!" komedja w 4 aktach K. Zalewskiego. — We wtorek zakończenie sezonu operowego i pożegnalny występ pań Heller, Pawlików i pp Jeromina i Puta. Daną będzie „Gioconda".

— **Pani Arklowa,** jak donosi *Neue fr. Presse*, święciła tej zimy wielkie tryumfy w Madrycie, gdzie śpiewała w operze królewskiej. Występowała ona w nowej operze Serrana: „Giovanna la Passa". Dzienniki hiszpańskie chwalą jej silny, pełny i wyćwiczony głos.

Królowa rejentka ofiarowała śpiewaczce brylantową broszkę w upominku. — Od ambasady austrjackiej otrzymała artystka wspaniały bukiet.

— **Teatr warszawski** wystawia oryginalną komedję St. Żyżkowskiego pod tyt. „Do rozwodu."

— **P. Dolores de Camilli** wystąpiła w kwietniu, kilka razy na estradach koncertowych we Wiedniu dając podziwiać silny swój głos altowy, którego szkołę recenzje tamtejsze nadzwyczaj chwalą. Artystka jako Polka, przyjmowaną jest w szczególności przez pp. Dunajewskich, których salony niejednokrotnie śpiewem jej się zachwycały.

— **„Koteczki„** walce ze znanej pod tymże tytułem operetki Hugona Feliksa, zalecające się niezwykłą melodyjnością i pięknym a nietrudnym układem, wyszły nakładem księgarni Seyfartha i Czajkowskiego i tamże są do nabycia.

— **Odczyt.** W „Czytelni dla kobiet" wygłosił w piątek 25. bm. p. Wład. Wszelaczyński bardzo piękny odczyt o stosunku muzyki do wychowania. Zaznaczywszy z góry, iż muzyka jako mowa serca do uczucia przedewszystkiem przemawia, wskazał prelegent cel, do jakiego dążyć drogą, którą postępować powinna. Wykazawszy błędy mechanicznego wyuczania tak zwanych „kawałków", przeprowadził na poszczególnych przykładach z życia codziennego ujętych, myśl, że muzyka działając na uczucie przez melodje kościelne, narodowe i ludowe, powinna w dziecięciu już ośmioletniem budzić uczucie miłości Boga i Ojczyzny. Zaznaczył dalej prelegent, że Bóg nikomu nie odmówił poczucia piękna. Kierunek jednak poczucia bywa rozmaity; brak talentu muzycznego zastępuje talent do malarstwa i odwrotnie, ztąd też nie należy „siłą mocą" uczyć muzyki tam, gdzie zupełnie talentu nie ma; jeżeli ktoś posiada talent średni należy go kształcić, gdzie zaś wybitny odkryje się talent, należy się sumiennie z całem poświęceniem jego rozwojowi oddać. Prelegent, przeciwnik bezdusznego grania i ciągłego mechanicznego ćwiczenia — zwróciwszy uwagę przedewszystkiem na stronę etyczną i psychiczną w pedagogii muzycznej, zakończył słowami twórcy „Gwida", który każe drogą sztuki iść „choćby przez płomienie!"

Z gal. Tow. muzycznego. We środę dnia 30. kwietnia br. odbędzie się w sali towarzystwa (gmach teatralny) pod artystycznem kierownictwem dyrektora R. Schwarza, czwarty koncert z następującym programem: 1. R. Schumann. Symfonia (b-dur) op. 38. a) Andante i Allegro. b) Larghetto, a) Scherzo, d) Allegro animato e grazioso. 2. Z. Noskowski. „Rok w pieśni ludowej" kantata z pieśni polskich na sola chóry i orkiestrę. 1. Wiosenka, 2. Pochód z gaikiem. 3. a) Wianki (chór damski) b) „Oj na dół rzeka płynie" pieśń ludowa (orkiestra) 4. Sobótka, (sopran solo i chór damski) 5. Okrężne. 6. Zaduszki, 7. Gwiazdka, 8. Wesele. — 3. A. Dworzak. „Husitska" Dramatyczna uwertura na wielką orkiestrę, op. 67. Początek z uderzeniem godz. 7. wieczór.

Bilety są do nabycia w księgarni pp. Sayfartha i Czajkowskiego, a w dzień koncertu przy kasie.

— **„Deutsche Zeitung"** zaczęła drukować w odcinku najnowszą powieść Hansa Hopfena p. t.: „Der polnische Wachtmeister", w której jednak nie widać znajomości naszych stosunków. Nazwiska polskie brzmią po cudacku.

— **„Świat"** nr. 8. noszący datę 15. kwietnia, odznacza się przedewszystkiem ślicznie wykonaną winietą tytułową Stanisława Tondosa, przedstawiającą Sukiennice krakowskie. W dalszym ciągu powieść „W sieci pajęczej", ilustracje Włodzimierza Tetmajera, ilustracje Stanisława Radziejowskiego do obrazka scenicznego „Pierwiosnki", przez Kordjana Szreniawę. Fr. Rawita zamieścił w tym numerze pierwszą część ciekawego swego studjum o „Metodzie Taine'a badania zjawisk duchowych". Roman Zawiliński dał zajmujący artykulik o „Śpiewie ptaków, podług wyobrażeń ludu", ozdobiony ilustracjami Stanisława Fabijańskiego. Adam Dobrowolski treściwie a dokładnie opisał dzieje powstania i działalność krakowskiego „Sokoła", z rysunkiem Ant. Zembaczyńskiego. Bogatą treść literacką urozmaicają wdzięcznie dwie poezje: „Uwieńczenie" z Heinego przekład Wł. Nawrockiego i wiersz Karola Grandmougin w przekładzie Miriama pt. „Co mówi dzwon katedry kolońskiej". Z działu ilustracyjnego należy wymienić „Na pobojowisku" Antoniego Piotrowskiego. „Studjum" E. Dukszyńskiej; portret wolenczelisty przez Andrzeja hr. Mniszcha; „Król, minister i spowiednik" przez Władysława Bakałowicza i E. Janowskiego „Za służbą".

Dział ekonomiczny.

Kółka rolnicze. Dnia 17. kwietnia b. r. odbyło się plenarne posiedzenie Zarządu głównego Towarzystwa Kółek rolniczych pod przewodnictwem prezesa p. Bolesława Augustynowicza.

Przedłożone sprawozdanie przez p. Zielonkę wykazało, że w r. 1890 został zawiązany 12. z rzędu w naszym kraju zarząd powiatowy Towarzystwa w Podhajcach którego prezesem jest ks. infułat Jakób Kierschka, zastępcą p. Stanisław Pieniążek, sekretarzem ks. Władysław Wankowicz, że powstało 68 Kółek rolniczych i to 27 w wschodniej części, a 41 w zachodniej części kraju; Kółka te liczą 3168 członków, tak że obecnie jest ogółem 551 Kółek z 22.634 członków, oprócz tego z 58 gmin zgłosiły się bądź to pojedyńcze osoby, bądź Zwierzchności gminne z chęcią założenia u siebie Kółek rolniczych. Jako członkowie wspierający, przystąpili do Towarzystwa: Kazimierz hr. Badeni namiestnik, ks. metropolita Seweryn Morawski, ks. metropolita Sylwester Sembratowicz, p. Antonina Abrahamowiczowa i p. Suchodolska ze Lwowa, pp. dr. Stanisław Larysz Niedzielski właśc. dóbr ze Śledziejowiec, dr. Juliusz Leo docent Uniwersytetu w Krakowie, Stanisław Feintuch z Krakowa, Jan Komarnicki właśc. dóbr Usąża, ks. dr. Chotkowski, Mieczysław Lewicki i August hr. Łoś, posłowie do Rady państwa: Leon Dydyński inżynier kolei Karola-Ludwika, Karol Kliponowski, Jan Szwajkowski, Władysław Bielański, Henryk Szatkowski, Djonizy Toth, Aleksander Nachtsheim i Wiktor Łonicki, urzędnicy Tow. Wzaj. Ubezp., i Kółko rolnicze w Jaworowie.

Nasion ogrodowych, pastewnych i zbożowych sprowadziły Kółka rolnicze za pośrednictwem Zarządu głównego za zł. 6980 i 82 ct., a lnu inflandzkiego za zł. 1412, szczepów drzewek szlachetnych za zł. 116, maszyn i narzędzi rolniczych za zł. 261 i 42 ct. Książek rozesłano do 70 Kółek 2519 egz. i 500 książeczek, dar wys. Wydziału krajowego „Jak gospodarowałem w roku nieurodzaju" do wszystkich Kółek, tak że ogólna liczba wysłanych książeczek przez Zarząd główny Kółek rolniczych wynosi 16.554 egz. Z udzielonej subwencji przez Wydział krajowy w kwocie zł. 5000 dla członków Kółek rolniczych dotkniętych klęską nieurodzaju, zakupił Zarząd główny 170 cet met. jęczmienia, 400 cet. met. owsa i rozesłał takowe 119 najbardziej potrzebującym Kółkom, oprócz tego otrzymawszy w darze 100 kg. niezwykłego grochu „telefon" i 18 kg. nasienia pastewnych buraków, rozesłał do 24. Kółek rolniczych. Lustracje gospodarskie z pouczeniami przeprowadził p. Seweryn Wiśniewski w 27 gminach powiatu Brzeżańskiego, Buczackiego, Podhajeckiego i Rohatyńskiego. Oprócz wkładek członków wspierających i i subwencji od wysokiego Sejmu, Zarząd główny otrzymał subwencję od wydziału Rady powiat. w Jarosławiu zł. 10 w Mościskach zł. 5, w Żółkwi zł. 10. a od oddziału podolskiego Tow. gospod. zł 20. Książek otrzymał Zarząd główny w darze oprócz 500 wymienionych od Wydziału kraj; 100 egz. od Towarzystwa imienia Staszyca, 200 od ks. dr. Jana Siemieńskiego, 182 od dr. Bronisława Dulęby do rozdania między Kółka i 286 tomików ludowego wydawnictwa na założenie biblioteki Zarządu głównego.

W myśl uchwały walnego zgromadzenia Towarzystwa zarząd główny przeprowadził wydawnictwo pisma miesięcznego objętości dwóch arkuszy *Przewodnik dla Kółek rolniczych,* którego wyszło 4 numera. Do kosztów wydawnictwa przyczynili się bądźto tytułem prenumeraty, bądź też tytułem subwencji następujące wydziały Rad powiatowych: Biała w kwocie 20 zł., Grybów 10, Rohatyn 10, Wadowice 30, Nowy Sącz 15, Chrzanów, Brzozów, Mielec po 10, Pilzno 20, Brzozów, Tarnopol, Wieliczka, Dąbrowa po 5 zł., Towarzystwo oświaty ludowej zaprenumerowało 97 egz., Zarząd powiatowy Towarzystwa Kółek rolniczych w Łańcucie 15 egz., oprócz tego złożył pp. Jan Stachoń nauczyciel w Śniatynie 25 zł., dr. K. Orlecki, em. radca dworu 4 zł., radca Mandybur 3 zł., Towarzystwo im. Staszica 4 zł.

Między zarządem głównym a Kółkami rolniczymi odbywała się w tym czasie ożywiona korespondnecja, protokół podawczy wykazał 1969 spraw.

Po zdaniu sprawozdania z obrotu funduszu Towarzystwa przez skarbnika ks. dr. F. Zabłockiego, wysłuchano sprawozdań przez pp. Mandybura, Rylskiego, Bielańskiego i Merunowicza z uchwał walnego zgromadzenia w sprawie sklepików, dostawy nasion, asekuracji i kas Reifeisenowskich i uchwalono, aby tegoroczne walne zgromadzenie Towarzystwa odbyło się w pierwszej połowie września br. i to wedle okoliczności w Stanisławowie, lub Tarnowie, zostawiając wybór Wydziałowi zarządu głównego. Również przyjęto do wiadomości ukonstytuowanie się wydziału.

Orzeczenie w sprawie gorzelń rolniczych. Na zapytanie inspektora przemysłowego, czy gorzelnie uważać należy za zakłady przemysłowe, namiestnictwo odniosło się do krajowej dyrekcji skarbu o wyjaśnienie, czy i jakie zmiany zaszły w dotychczasowym ustroju gorzelń galicyjskich wskutek ustawy z d. 20. czerwca 1888 r. o opodatkowaniu wódki, ze względu na prawny charakter tychże gorzelni.

Krajowa dyrekcja skarbu we Lwowie oznajmiła odezwą z dnia 18. marca 1890 r., że ustawa z dnia 20. czerwca 1888 roku nie wprowadziła żadnych istotnych zmian w ustroju gorzelń i prawnym charakterze tychże, że wszystkie obecnie w Galicji w ruchu będące gorzelnie tak samo jak pod działalnością dawnej ustawy gorzelnianej, z wyjątkiem gorzelni w Tyśmienicy i Knihininie, które także i za czasów dawnej ustawy gorzelnianej, ze względu na ordnie postanowienia tej ustawy były gorzelniami fabrycznemi, są w myśl postanowienia obecnie obowiązującej ustawy gorzelniami rolniczemi i obowiązane są pod zagrożeniem utraty charakteru gorzelni rolniczych przerabiać wyłącznie lub przynajmniej przeważnie płody z własnego gospodarstwa rolnego pochodzące.

Wobec tego stosuje się do tych ostatnich gorzelni przepis art. V. ustawy a) ces. patentu z dnia 20. grudnia 1859 Nr. 227 Dz. u. p. wprowadzającego ustawę przemysłową, postanawiający, że takie zakłady nie podpadają pod tę ustawę.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu. Kraków dnia 25. kwietnia. Na usposobienie handlu zbożowego oddziaływuje obecnie przedewszystkiem ta okoliczność, że w jakiem świetle przedstawia się stan zasiewów, a ponieważ dotąd przynajmniej, tak oziminy jak jarzyny nic nie pozostawiają do życzenia, zatem kupujący w przewidywaniu dalszej, możliwej zniżki cen są niechętni zakupom, zachowują się wyczekująco. Z tej przyczyny obroty są w ogóle bardzo małe i tylko pszenica napotyka na bieżące potrzeby odbyt normalny. Natomiast na żyto, jęczmień i owies, pokup ustał prawie zupełnie, ponieważ w oczekiwaniu zwyżki cen na wiosnę spekulanci znaczne nagromadzili zapasy, które obecnie nadchodzą na targi i nie znajdując odbiorców, deprymująco oddziaływują na ceny.

Na dzisiejszym targu płacono:

Płacono za pszenicę białą od 9.35 do 9.65 złr.; za czerwoną od 9.35 do 9.70 zł.; za żółtą od 9.30 do 9.65 zł.; za żyto od 8.25 do 8.50 zł.; za jęczmień browarny od 7.25 do 8.25 zł.; na pasze od 6.50 do 6.75 zł.; za owies od 7.50 do 8.— zł.; wyka od —.— do —.— zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Wiosenne premiowanie koni odbędzie się w Galicji zachodniej, mianowicie: w Wadowicach 29. maja, w Wieliczce 30. maja, w Tarnowie 31. maja, w Jaśle 2. czerwca 1890. W każdej z powyżej wymienionych miejscowości premiowane będą konie w kraju chowane, a to: 1. klacze stadne ze źrebiętami, 2. młode klacze, 3. źrebice.

Skutkiem zmniejszenia kontrabandy spirytusu na pograniczu z Austrją i Niemcami, ministerjum finansów, jak donosi *N. Wremia*, przystąpiło do zmniejszenia składu istniejącej obecnie straży karczemnej. Natomiast postanowiono utworzyć w Warszawie nowy posterunek tej straży. Środek ten, wywołany został okolicznością, że znajdująca się w handlu kontrabanda dowożona bywa nie kolejami, lecz na podwodach. Dla tego też przy rogatkach miejskich utworzone będą posterunki straży pogranicznej, a nadto zorganizowane zostaną patrole w około miasta.

Kolej arcyksięcia Albrechta. Zapadające w dniu 1. maja br. kupony od obligacyj pierwszeństwa I i II emisji ck. uprz. kolei arcyks. Albrechta będą wypłacane począwszy od powyższego dnia, a mianowicie:

kupon od oblig. srebrnej po 7 zł. 50 ct. w srebrze;

kupon od oblig. złot. po 5 zł. = 12·50 fr. = 10 marek złotem.

Wypłaty uskuteczniają:

we Wiedniu Kasa główna ck. jeneralnej dyrekcji kolei państwowych, Fünfhaus, Schönbrunnerstrasse 6;

w Berlinie Niemiecki bank;

w Frankfurcie n. M. Zjednoczony bank niem. i Dom bankowy Erlanger i synowie.

w Monachium. Bawarski bank zjednoczony.

Za granicami Austro-Węgier nastąpi wypłata kuponu srebrnego w kwocie odpowiednej tutejszym kursom przeciętnym w markach, wypłata kuponu złotego w dziesięciomarkówkach niemieckiej waluty.

Od 15. maja br. rozpocznie się wypłata kuponów w głównej kasie c. k. jeneralnej dyrekcji kolei państwowych.

Wymiana obligacyj pierwszeństwa I. i II. emisji, wylosowanych przy ciągnieniu odbytem w dniu 1. listopada 1889 będzie uskuteczniana od 1. maja 1890 począwszy w głównej kasie c. k. jeneralnej dyrekcji kolei państwowych we Wiedniu, oprócz tego po dzień 14. maja br. włącznie w wyżej poszczególnionych kasach w Berlinie, Frankfurcie i Monachium.

Ostatnie wiadomości.

Najinteligentniejsza cześć naszych robotników miejscowych, mianowicie znaczna liczba zecerów, postanowiła większością 24 głosów dzień 1. maja świątkować. Niechajże kto z nich chce i komu wolno świętkuje. Wiele wszakże innych zgromadzeń robotniczych postanowiło dnia 1. maja niczem nie wyróżniać, pozostać przy pracy, a uroczyste święcenie przełożyć na dzień narodowy 3. maja. Społeczeństwo całe odezwało to postanowienie, jak świadczą głosy naszej prasy, jak świadczy wymowne dar pani Lubomirskiej na rzecz „Gwiazdy“ telegraficznie zrobiony.

Z tego względu wypada raz jeszcze podnieść pytanie, co chcą właściwie dopiąć robotnicy nasi — ci którzy chcą świątkować dnia 1. maja — przez obchód osobliwszy w tym dniu pracy?

Na całym świecie obchód 1. maja przybrał inne znaczenie, aniżeli mu chciał nadać kongres socjalistyczny paryski — *strejku powszechnego*. Szczególnie wystąpiły natomiast żądania robotnicze szczegółowe: ośmiogodzinnej pracy, modyfikacji robót etc. W nielicznych tylko miejscach, zwłaszcza poza granicami Austrji i Belgii, pozostała w praktyce buntownicza myśl bezrobocia doprowadzonego *ad absurdum* — w nielicznych, bardzo nielicznych, nawet w samej Francji; gdzieindziej atomiast, całemi krajami, wyrzeczono się nawet podwodzenia jakoby przez improwizowany obchód nieistniejącej solidarności wszystkich robotników świata całego. — Nasi robotnicy wszelkich kategoryj i razem wzięci nawet jako stan jeden, mają możność sformułowania swych żądań zarobkowych i politycznych tak dobrze 1. maja, jak 2. i 3. maja lub 4., albo kiedyindziej. Obchód więc dla obchodu, święcony przez bezrobocie w dniu 1. maja, dla nich zatem mógłby mieć jedno tylko znaczenie chyba, złożenia świadectwa *solidarności swojej z robotnikami świata* — i to nie z tymi, naturalnie, którzy się tej solidarności już dziś wyrzekają. Wskutek zaś tego, że znaczna liczba zgromadzeń robotniczych tutejszych i krajowych nazajutrz postanowiła *obchodzić dzień 3 maja*, będzie to więc z ich strony stawianiem się w sprzeczności z tymi ostatnimi, którzy narodowe święto chcą obchodzić. Solidarność robotnicza internacjonalna przeciw solidarności narodowej — oto istotne znaczenie nierozważnych uchwał świątkowania 1. maja. Przy takim stanie rzeczy, nie możemy powiedzieć, jak tylko że przyszła pora podnieść z między robotnikami sztandaru narodowego — aby dalszego bałamucenia z ich własną szkodą nie było. Ci, którzy z pośród nich ten sztandar podniosą, i ci przegłosowani nawet w oddzielnych zgromadzeniach, jeśli nie są mazgajami, powinni bez względu na uchwały (nie solidarne zresztą, jak słyszemy) skupić się w jedno wielkie stronnictwo narodowe robotników, a przez to ocalą sprawę robotniczą w kraju, zjednają sobie współczucie całej klasy i tych nawet, którzy dziś w rumorze nie widzą jasno co czynią i co uchwalają, względem zaś sprawy narodowej, drogiej dla nich, położą doniosłą i trwałą zasługą.

We Wiedniu rada ministerjalna zdecydowała się, jak świadczą zamieszczone poniżej ostatnie wiadomości, na rozporządzenie środków wskutek zaburzeń robotniczych i pseudo-robotniczych, które pod względem surowości nic wcale nie zostawiają do życzenia — jest to swojego rodzaju *ultima ratio*.

Po ostatnich znanych oświadczeniach prezesa gabinetu, hr. Taaffe, przy odpowiedzi na interpelację o zaburzenia wiedeńskie, ta wielka decyzja poniekąd zadziwiać może. Nie jest to wcale jej krytyką. Przy tej sposobności wszakże, winniśmy oświadczyć, że kładziony ostatniemi czasy przez nas nacisk na potrzebę wielkiej czujności, zapobiegliwości, a gdy potrzeba, i stanowczej energii rządowej wśród panujących okoliczności, nie wypływał z powątpiewania o władzy miejscowej, lecz właśnie miał na względzie ustalone a ociążałe praktyki biurokratyczne, jakie nigdy nie odpowiadały celowi, czy w surowości czy w łagodności swojej, a do których w ostatnich czasach zakradła się pewna lekkość nie zapobiegliwa organicznie i nie dostrzegająca zmieniających się stosunków — pomimo ich grozy.

Inna rzecz wszakże nasze własne społeczeństwo, temu oczywiście większej spójni potrzeba, większej wiary w siebie i większej chęci radzenia. Pod tym względem, stan nasz opłakany krwawa łuna oświeciła, a grunt się zachwiał pod nogami. Na to złe, największa energia rządowa a nawet gorliwa zapobiegliwość władz państwowych — nie pomogą; owszem, niebezpieczeństwo krwawe odsuną niezawodnie, lecz własną naszą siłę odporną i własną naszą żywotność dla odrodzenia się społecznego i politycznego, osłabią. Na tym punkcie oczekujemy mężkich postanowień, płynących z nas samych o te wołać nie ustaniemy, i że nastąpią — nie powątpiewamy.

Urzędowa *Abendpost* przyniosła na naczelnem miejscu następujący komunikat:

„Wiadomości telegraficzne, jakie donosiły o ekscesach w Bielsku-Białej w dniu 23. bm., zawierały pomiędzy innemi ten szczegół, że interweniujący oddział wojska dał był nasamprzód „ślepy“ strzał, a dopiero, gdy to okazało się bezskutecznem, strzelił ostremi nabojami. Otóż po zasięgnięciu informacyj na kompetentnem miejscu, zaznaczyć wypada, że wcale nie strzelano ślepemi nabojami, gdyż zaraz po pierwszej salwie wojska padło trupem wielu ekscendentów, kilku zaś zostało ranionych. Nie należy przeto wątpić ani chwili, że w każdym wypadku rząd gotów będzie uciec się z całą surowością do użycia prawnie dozwolonej siły militarnej. Ponadto, wobec zdarzeń w Białej, JE. prezydent gabinetu i minister spraw wewnętrznych ujrzał się zniewolonym, zwrócić uwagę wszystkich szefów krajowych na postanowienia prawne, wedle których może być zaprowadzonem postępowanie doraźne“.

Powołane postanowienia zaprowadzają tedy w danych wypadkach sądy doraźne.

Według §. 429 i dalszych post. karnego odbywać się ono może tylko w wypadkach rozruchów, gdy inne środki ustawą wskazane do stłumienia nie wystarczają, lub gdy w jednym albo kilku powiatach szerzą się w sposób zatrważający morderstwa, rabunki, podpalania i gwałty publiczne.

Przy doraźnem postępowaniu dopuszczalną jest i kara śmierci.

Oznaczenie, czy zachodzi potrzeba ustanowienia sądów doraźnych należy do naczelnika kraju w porozumieniu z prezydentem trybunału drugiej instancji i nadprokuratorem.

Od chwili ogłoszenia sądów doraźnych właściwą i jedyną instancją jest trybunał pierwszej instancji, w którego obrębie ogłoszenie nastąpiło.

Komunikat ten rządowy w *Wien. Abendp.* z 25 bm. donoszący, że prezydent ministrów zwrócił zwrócił uwagę szefów krajowych na postanowienia prawne w kwestji stosowania doraźnego postępowania, zredagowany został po pięciogodzinnej naradzie ministrów.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń d. 26. kwietnia. (Rada państwa) Gautsch odpowiadał na dzisiejszem posiedzeniu na interpelację Fussa w sprawie czeskiej szkoły ludowej w Włastowicach.

Minister obrony krajowej podnosi z uznaniem ofiarność z jaką wszystkie stronnictwa Izby znalazły się wobec przedłożeń wojskowych. Oświadcza gotowość poparcia postawionych życzeń które z serca podziela.

Gotowość uchwalenia żądanych kredytów na cele wojskowe świadczy wymownie, że wzniosłe zadania siły zbrojnej — a mianowicie: obrona ojczyzny i tronu i bezpieczeństwo na zewnątrz znalazły należyte uznanie w opinii publicznej. Minister może zapewnić, że armia spełnia swoje obowiązki wiernie. Dalej omawiał minister obszernie sprawę unormowania podoficerów — oświadcza, że zgadza się z zasadą decentralizacji poboru do wojska, że dalej i zarząd wojskowy podziela życzenie bezpośrednich dostaw, i że jest gotów wykonać rezolucje powzięte przez ankietę Rady państwa, że żądania o uwolnienie od ćwiczeń wojskowych w czasie żniw będą uwzględniane, że pielęgnowanie religijności jest przewidziane regulaminem.

Minister kończy przemówienie, wskazaniem na okoliczność, że państwo zwraca baczną uwagę na interesa szerszych mas ludności i prawidłowy ich rozwój. Życzy, żeby państwo mogło powitać dobrze myślących patrjotów wszystkich stronnictw, połączonych ku popieraniu dobra ludów.

Wiedeń d. 27 kwietnia. Najbliższe posiedzenie Izby panów 29. bm. Na porządku dziennym: Zmiany w ustawie o podatku od budowli i zmiany w liniach akcyzowych dla podatku konsumcyjnego we Wiedniu.

Wiedeń d. 26. kwietnia. Dziś odbyła się w ministerjum spraw zewnętrznych narada ministerjalna pod przewodnictwem hr. Kalnoky'ego co do terminu zwołania delegacyj i przygotowania dla niej przedłożeń. W naradzie tej wzięli udział ministrowie: Bauer, Kallay, Taaffe, Szapary, Dunajewski, Wekerle i Szoegenyi.

Wiedeń d. 26. kwietnia. *Wiener Ztg* ogłasza ustawę względem poprawy kongruy katolickich eksponowanych wikarych jak niemniej takichże duchownych obrządku orjentalnego w Dalmacji.

Wiedeń d. 26. kwietnia. Poseł Wolkenstein odjechał do Petersburga.

Wiedeń d. 26. kwietnia. Wydawcy tutejszych pism codziennych postanowili wieczornego wydania dzienników z dnia. 1. maja (t. z. *Abendblätter*) nie wydać, natomiast poranne wydania (*Morgenblätter*) dzienników z d. 2. maja ukażą się jak zwykle.

Wszystkie pisma robotnicze zamieszczą artykuły, w których będą ostrzegali robotników przed dopuszczaniem rozruchów i zaburzeń w dniu 1. maja. Robotnicy sami urządzą straż, któraby się zajęła utrzymaniem porządku; pomocnicy i czeladź mają zapowiedzieć pracodawcom swoim zawieszenie roboty w dniu 1. maja na trzy dni naprzód. W zakładach, gdzie przerwanie pracy byłoby niemożliwem, tylko taka ilość robotników ma świątkować, żeby zakład mimo to mógł być w ruchu. Wszystkim zgromadzeniom robotników w d. 1. maja zostaną przedłożone jednolite rezolucje, których podstawą są uchwały paryskiego kongresu robotniczego. W zakładach gazowych wszystko w spokoju.

Wiedeń d. 26. kwietnia. Towarzystwo państwowych kolei austro-węgierskich donosi, że wczoraj przed nadejściem budapeszteńskiego pociągu osobowego, nieznani złoczyńcy poukładali na szynach wielkie kamienie przed stacją Rasdorf. Pociąg został dalej puszczony po dokładnem zbadaniu linii. Na stacji Siebenbrunn przepłoszono dwa indywidua. Pociąg spóźnił się o siedm kwadransów. Władze zawiadomione.

Fulnek dnia 26. kwietnia. Fabrykanci odrzucili żądania robotników co do 8 godzinnej pracy, 70 procentowego podniesienia płacy, usunięcia pracy kobiet. Wszystkie fabryki są w ruchu. Robotnicy muszą jutro oświadczyć, czy chcą dalej pracować pod dotychczasowymi warunkami. Kto w poniedziałek nie podejmie pracy, będzie uważany za odprawionego.

Berlin d. 26. kwietnia. Cesarz wyjechał wczoraj z w. ks. badeńskim ze Sztrasburga i przybył do Darmsztadu, dokąd też cesarzowa wieczorem z Berlina odjechała.

Dochody Rzeszy niemieckiej w roku finansowym 1889—90 przyniosły z ceł, podatku tytoniowego, cukrowniczego, solnego, browarniczego, giełdowego, stemplowego i ze stempli od loteryj prywatnych o 110,922.086 marek więcej, niż preliminowano, natomiast okazał się niższy przychód z podatku gorzelnianego i akcyzy wódczanej o 26,021,644 marak.

Berlin d. 26. kwietnia. Rząd szwajcarski cofnął wydany d. 23. września r. z. zakaz improtu bydła z Czech.

Berlin d. 26. kwietnia. Powszechna wystawa produktów ogrodniczych została otwarta w obecności cesarzowej, księcia Leopolda i wielu ministrów.

Berlin d. 26. kwietnia. Kredyty nowe o jakie wniesie rząd w rajchstagu na sprawy kolonialne, nie przeniosą sumy 4 milionów marek.

Kilka dzienników ogłasza nadesłany z Zanzibaru protest Emina baszy przeciw ogłoszeniu angielskiego jlnego konzula, jakoby Emin wniósł był skargę na Tippo-Tippa (jak to uczynił Stanley). Owszem Tippo zawsze dobrze postępował z Eminem i nig y do kłótni między nimi nie przyszło.

Marburg d. 26. kwietnia. W składach kolei południowej strejkuje 30 robotników. Dla utrzymania porządku zarekwirowano wojsko, ponieważ strejkujący zagrażali kilku składom. Do ekscesów nie przyszło. Robotnicy kolei południowej postawili swoje żądania i jeżeli do 3. maja zarząd kolei do nich się nie przychyli, zapowiedzieli ogólny strejk.

Paryż dnia 26. kwietnia. Zwołana na dzisiaj narada gabinetowa zajmie się zarządzeniami na 1. maja, tudzież sprawą dahomejską. Dahomejczycy mają 7.000 wojska, a francuzi tylko 500, z których musi 140 stać w fortach.

Ks. Orleański nie przyjął amnestji, którą mu w zeszłym tygodniu ofiarowano.

Medjolan d. 26. kwietnia. Obiega tutaj pogłoska, że w Turynie odbędzie się poruszony przez Crispiego i Capriviego zjazd króla Humberta z Carnotem, na który także cesarz Wilhelm przybędzie.

Petersburg d. 26. kwietnia. Dziennik urzędowy oświadcza, że wiadomości co do rzekomo zamierzonej emisji pożyczki premiowej są zupełnie nieuzasadnione.

Belgrad d. 26. kwietnia. Skupczyna przyjęła ustawę kościelną. Metropolita Michał groził rezygnacją w razie, jeżeli żądania jego nie będą uwzględnione. Rosyjski poseł Persiani wstawiał się w tej sprawie u rządu za metropolitą.

Konstantynopol d. 26. kwietnia. Rada ministerjalna zgodziła się na projekta Szakir-paszy, aby zaprowadzić w Krecie okres wyborów, a znieść stan oblężenia. Sama ta okoliczność, że zgromadzenie narodowe składa się z swobodnie wybranych członków, wywarła na wyspie najlepsze wrażenie. Zgoda sułtana na projekt ten jeszcze nie nastąpiła.

Kopenhaga d. 26. kwietnia. Władze wydały instrukcję, że w warstatach rządowych nie może czas pracy być d. 1. maja skróconym.

Londyn d. 26. kwietnia. W skutek strejku urzędników kolejowych ruch na kolei żelaznej Queenstown-Dublin wstrzymany.

Londyn d. 26. kwietnia. *Timcs* donosi z Zanzibaru, że Emin pasza rozpoczął już podróż w głąb Afryki.

Wiedeń dnia 26. kwietnia, godz. 2 min. — po południu. Akcje kredytowe 295.37. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 92·—. Akcje węgierskie Banku kredytowego 329·50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 144·30. Akcje Unionbanku 234·35. Akcje kolei Karola Ludwika 192 —. Akcje kolei Północnej 265·25. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 119·25. Akcje kolei Alföldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 215·90. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 231·—. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 193·—. Losy komunalne wiedeńskie 145·25. Akcje Tow. tureckiego 110·50. Galic. oblig. idemn. 105·—. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 215·50. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 215·70. Akcje Bankvereinu 113·25. Rosyjski rubel papierowy 131·25.

4²/₁₀% renta wspólna 89·10. 5% renta austr. papier. 100·85. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 102·20. 5% renta węg. pap. 99·30. Napoleondory 9·41½. Marki niem. 58.10.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 26. kwietnia. (Z Izby handlowej).

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolei galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	191·—	194·—
Kolei Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	230·—	233·50
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	302·—	306·—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5%	101·15	101·85
" " 5% wyl. 10%	106·20	106·90
Banku krajowego 4½% los. w 51 latach	98·95	99·65
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	101·10	101·80
" " " " 4%	97·60	98·30
" " " " 5% los. w 37 lat.	101·10	101·80
" " " " 4% los. w 41½ l.	95·20	95·90
" " " " 4½% los. w 52 l.	99·95	100.65
" " " " 4% los. w 56 lat.	94·40	95·10
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	57·—	60·—
" " " (d. 5%) 2½%	47·—	50·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·80	105·50
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	91·80	92·50
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·75	—·—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·50	106·—
" " z r. 1883 4½%	97·90	98·60
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	23·—	25·—
Losy miasta Stanisławowa	—·—	34·—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5·54	5·64
Dukat cesarski	5·62	5·72
Napoleondor	9·41	9·51
Półimperjał rosyjski	9·65	9·75
Rubel rosyjski srebrny	1·32	1·42
Rubel rosyjski papierowy	1·30	1·32
100 marek niemieckich	58·—	59·—

Przyjechali do Lwowa

dnia 26. kwietnia 1890

Hotel Żorża. J. Jabłonowski z Zagwoźdźca. W. hr. Dieduszycki z Jezupola. M. dr. Fedorowicz z Słobody. Wł. Puzyna z Martynowa. G. Horodeński z Uhrynowa. Dr. A. Serafiński z Bochni. E. Grossmann z Neuchotce. H. Krauze z Wiednia. Dr. W. Ord z Londynu. J. Kosiński z Rzeszowa. Ks. Br Eulanger, S. Rozwadowski, Kościesza-Żaba i H. Becker z Złoczowa.

Hotel Francuski. J. Czajkowski z Bóbrki. Hr. W. Borkowski z Szlachcinca. A. Obertyński z Sokala. S. Schongott z Budapesztu. H. Feiler, M. Buxbaum, C. Ruprecht z Wiednia. J. Kellermann z Kańczugi. S. Joekl z Czortkowa. A. Pollak z Węgier. A. Pellandini z Zurich.

Hotel Angielski. S. hr. Konarski z Dubiecka. M. Osuchowski z Turczynowa. Dr. J. Poliwka z Pragi. J. Lilienfeld, K. Kiesler z Stanisławowa. A. Miłkowski z Bełza. A. Kiesler z Drohobycza. H. Filasiewicz z Cieszyna.

Hotel Langa. E. Cichocka z Podola. S. Sidorowicz z Suchy. M. Krasnopolski z Warszawy. K. Jakubowski z Krakowa. J. Göckelmann z Augsburga. J. Löhrl, J. Gawlitza, J. Wawreczko, H. Friedländer, S. Kohn z Wiednia. B. Beiner z Krakowa. T. Veit z Berna. J. Löwy z Pragi.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

C. k. austrjackie koleje państwowe.

Zmiana rozkładu jazdy.

Z dniem 1. maja b. r. wprowadza się na kolei lokalnej lwowsko-bełzeckiej (tomaszowskiej) oprócz dotychczas kursujących pociągów Nr. 151 i 152, dalsze pociągi mięszane Nr. 153, 154 i 155.

Mianowicie kursować będą: Ze Lwowa do Bełzca pociąg Nr. 153 tylko w piątki, Nr. 155 tylko we wtorki, zaś z Bełzca do Lwowa pociąg Nr. 154 we wtorki i piątki.

Na wymienionej kolei lokalnej będzie zatem rozkład jazdy od 1. maja następującym:

Stacje		Pociągi mięszane Nr. 151	Nr. §§§153	Nr. §155
		I. II. i III. klasa		
Lwów (Restauracja)	odjazd	7·43	2·09	4·23
Lwów-Kleparów	"	7·51	2·16	4·30
Brzuchowice	"	8·15	2·40	4·55
Zawadów	"	8·35	2·59	5·14
Zaszków	"	8·50	3·14	5·30
Zarudce	"	9·00	3·24	5·40
Kulików-Mierzwica	"	9·15	3·40	5·56
Macoszyn	"	9·34	3·59	6·15
Żółkiew (Restauracja)	"	10·02	4·24	6·40
Glińsko	"	10·19	4·41	6·58
Dobrosin	"	10·44	5·06	7·23
Kamionka-Lipnik	"	11·26	5·48	8·07
Rawa ruska (Restauracja)	przyjazd	11·48	6·10	8·29
Jarosław	odjazd	8·08	—	—
Rawa ruska	przyjazd	12·17	—	—
	odjazd	12·57	—	—
Sokal	przyjazd	4·25	—	—
	odjazd	8·10	—	—
Rawa ruska	przyjazd	11·38	—	—
	odjazd	12·18	—	—
Jarosław	przyjazd	4·27	—	—
Rawa ruska (Restauracja)	odjazd	12·37	6·20	8·39
Hrebenne	"	1·10	6·52	9·12
Lubycza	"	1·31	7·13	9·33
Bełzec (Restauracja)	przyjazd	1·56	7·38	9·58

Stacje		Pociągi mięsz. Nr. 152	Nr. §§ 154
		I. II. i III. klasa	
Bełzec (Restauracja)	odjazd	10·47	4·13
Lubycza	"	11·10	4·35
Hrebenne	"	11·30	4·55
Rawa ruska (Restauracja)	przyjazd	11·58	5·23
Jarosław	odjazd	8·08	—
Rawa ruska	przyjazd	12·17	—
	odjazd	12·57	—
Sokal	przyjazd	4·25	—
	odjazd	8·10	—
Rawa ruska	przyjazd	11·38	—
	odjazd	12·18	—
Jarosław	odjazd	4·27	—
Rawa ruska (Restauracja)	odjazd	12·47	5·33
Kamionka-Lipnik	"	1·22	6·06
Dobrosin	"	2·01	6·43
Glińsko	"	2·25	7·07
Żółkiew (Restauracja)	"	2·59	7·38
Macoszyn	"	3·12	7·51
Kulików-Mierzwica	"	3·38	8·17
Zarudce	"	3·53	8·32
Zaszków	"	4·09	8·48
Zawadów	"	4·22	9·00
Brzuchowice	"	4·51	9·28
Kleparów-Lwów	"	5·15	9·51
Lwów (Restauracja)	przyjazd	5·21	9·57

§ Kursują tylko we wtorki.
§§ Kursują tylko we wtorki i piątki.
§§§ Kursują tylko w piątki.

Wiedeń, w kwietniu 1890.

C. K. JENERALNA DYREKCJA
austr. kolei państwowych.

DROBNE OGŁOSZENIA.
po cenie od wyrazu

DOBRZE polecony praktyczny leśniczy może zaraz znaleźć miejsce w Kłodzienku w Żółkiewskiem. Adres właściciela Ignacy Bajewski w Horodyszczu, poczta Kozłów. 169

1511 **Poszukuję na lato**
2 do 3 pokoi
z wiktem lub bez, blizko Lwowa, względnie przy lub blisko stacji kolejowej, niezbyt oddalonej od Lwowa, z dobrą wodą do picia, blisko kąpieli stawowej lub rzecznej. Emil Bertemilian Brajer we Lwowie.



BRÖMER-Elmerhausen & Reich,
Wien, II., Czerningasse 13.
Największy skład angielskich i austrjackich **Bicyklów S-feties i Trycyklów.** Cenniki za nadesłeniem ct. 10 w markach. Książka poucząjąca 20 ct. w markach. Naprawy obliczamy najtaniej. — Fotograficzne aparaty momentalne. 1533



Kto kupi Wannę lub kanapkę
z aparatem do grzania wody będzie miał
za 4 centy
w 15—25 minut KĄPIEL w domu.
WANNY cynkowe połączone z tuszami
Tusze także do użycia kuracji hydroterapijnej.
Klozety pokojowe, hermetycznie zamknięte po 11 złr.
Ilustrowane cenniki franco. Wedle umowy także **na raty.** 1497
A. KRÓLIKOWSKI Lwów, Janowska 14.

NAJWYŻ[SZE ODZNACZENIE] SZCZEGÓLNIENIE.
Złote medale: Paryż, Amsterdam, Barcelona
Uzdrowisko Gleichenberg w Styrji
Początek sezonu 1. maja.
Szczawa alkaliczno-muriatyczna i żelazista. Inhalacje wonią lasów szpilkowych (także w osobnych gabinetach), osobno dla dam, osobno dla mężczyzn. Pneumatyczne komórki, wielki aparat respiracyjny, musujące kąpiele, kąpiele igliwowe i zwykłe, hydroterapia, żętyca, mleko owcze i kozie, kefir, kuracja mleczna.
Na zapytania udziela wyczerpujących informacji i rozsyła prospekty DYREKCJA w GLEICHENBERGU.
1494 **Dyplomy honorowe: Grac, Tryest.**



Wzory 1469
rozsyłam wszędzie **franco.**

SUKNA

do **wszelakiego użytku**, tylko **dobre, prawdziwe, trwałe** i stosunkowo **taniej jak gdzieindziej.** Rozsyłam też do **osób prywatnych** na porę **wiosenną** i **letnią.**
Skład c. k. uprz. fabryki sukna i wyrobów wełnianych
Moriz Schwarz,
Zwittau (Morawa).
1000ce fabrycznych resztek na **garnitury, zarzutki, spodnie, suknie kobiece i dziecinne,** wysyłam po bajecznie **niskich** cenach, z któremi nikt współzawodniczyć nie może.
Materjały uniformowe dla c. i k. urzędników ściśle podług przepisu. Bardzo obfitą kolekcję próbek chętnie wysyłam na żądanie.

Parcele do sprzedania
przy ulicy
Mickiewicza, Brajerowskiej, Padlewskiego, Szopena, Moniuszki, Kazimierzowskiej, również kamienice przy tych ulicach. Bliższych informacyj udziela, jak też dotyczący plan sytuacyjny, zawierający również otoczenie tego kompleksu, wydaje i wysyła na żądanie P. T. reflektantów bezpłatnie. Zarząd realności Emila Bertemiliana Brajera, Brajerowska 10. 1520

Cukiernia B. Pindora
w Sanoku
poszukuje
ucznia do praktyki
z ukończoną IV. normalną, lub I. klasą gimnazjalną. 1549

Ambrozy Heyduk
właściciel winnicy 1444
TOKAJU NA WĘGRZECH
rozsyła z poręczeniem za czystość premiowane na 7-miu wystawach
WINA TOKAJSKIE
za zaliczką lub gotówkę skrzynki próbne rozmaitych gatunków i tak:
4 do 6 gatunków po ½ butelki zł. 5
15 do 20 „ po ½ „ „ 25
Wina w sierpniu i wrześniu za kilo ct. 50.
Cenniki gratis i franko.

Wina węgierskie
Firma **S. Gstettner w Gr. Kanisza** (Węgry) wysyła dobre, łagodne a jednak mocne, naturalne Wina węgierskie, mianowicie: Białe od złr. 16 do 28, Czerwone „ „ 22 „ 45
i starą prawdziwą Śliwowicę po złr. 75 za hektoliter.
1526 Agentów poszukujemy.

Egzaminowany maszynista
średniego wieku, familijny, służący 6 lat w miejscu, z chlubnemi świadectwami, poszukuje najpóźniej z dniem 1. lipca 1890 r. posadę. Obznajom(ony z cukrowniami, parowemi młynami, browarami i z lokomobilami do młócenia. Bliższe objaśnienia i warunki pod adresem: K. Boj. Kołodziejówka poczta Skałat. 1552

BERNHARDYNA
najnowszy środek do zabarwienia siwych włosów
tak głowy, jakoteż brody i wąsów na wszystkie odcienia wynalazku Dr. Bernharda w Paryżu, niezawierający ani ołowiu, ani srebra, ani siarki. Cena 2 złr. Na składzie w perfumerji Fausta, Sykstuska 2. 1459

Ponieważ
Kotwiczny Pain-Expeller
znajduje się już prawie we wszystkich rodzinach jako niezawodny środek domowy w zapasie, więc wszelkie zachwalanie tegoż staje się zbytecznem. Czynimy tu wzmiankę tylko ze względu na te osoby, które jeszcze nie doświadczyły, że prawdziwy kotwiczny Pain-Expeller używanym bywa z **najlepszym skutkiem** jako **uśmierzające** bole nacieranie w podagrze, **reumatyzmie, darciu, kłóciu w boku,** bolach biodrowych, **nerwobolach,** bolu zębów itd. Ten domowy środek skutkuje **niezawodnie, a cena jego bardzo umiarkowana: 40 i 70 kr. Prawdziwy tylko ze znakiem kotwicy.** Dostać można w **aptekach.** — **F. Ad. Richter & Cie., Rudolstadt, Londyn itd.** 1066

Pierwsza pragska 1548
mechaniczna tokarnia
dla wyrobów c. k. uprz.



aparatów do piwa
(Bierdruckapparat)
stałych i przenośnych
tudzież maszynek do napełniania butelek z równoczesnem korkowaniem lub bez, niemniej innych w zakres ten wchodzących przyrządów — poleca
J. Koldowski
Praga czeska, ulica Żytna l. 10.

Odszczególnione na wielu wystawach rolniczych. Uznanie od Jokey klubu
KWIZDY
Korneuburski proszek dla bydła, koni, bydła rogatego i owiec.
Cała paczka ct. 70 ½ paczki ct. 35.
KWIZDY
C. k. wyłącz. uprz. „Restitutionsfluid“ (woda do mycia) dla koni.
Cena 1 flaszki złr. 1·40.
Kwizdy wzmacniający obrok dla koni i bydła w skrzynkach po złr. 6 i złr. 3, w paczkach po ct. 30.
Kwizdy waselina do kopyt końskich (konserwująca kopyta). Blaszanka złr. 1·25.
Kwizdy kit do kopyt (sztuczny róg) laseczka ct. 80.
Kwizdy proszek dla świń dla przyspieszenia i łatwiejszego odżywiania się osłabionych zwierząt. Duża skrzynka złr. 1·26, mała ct. 63.
Kwizdy mydło dla zwierząt kawałek ct. 40, — Pudełeczko ct. 80, duże złr. 1·60,
Kwizdy mydło do czyszczenia siodeł, do polerowania i konserwowania siodeł i rzemieni Pudełko złr. 1.
Należy bacznie uważać na powyższy znak ochronny, aby się ustrzedz od bezwartościowego naśladownictwa.
Franc. Jan Kwizda w Korneuburgu pod Wiedniem
c. k. austr. i król. rumuńsk. nadw. dostawca przetworów weterynaryjnych.
KWIZDY
Korneuburski proszek odżywczy dla bydła i KWIZDY c. k. uprz. Restitutionsfluid
i Kwizdy powyżej wymienione przetwory
są do nabycia we wszystkich aptekach i składach materjałów aptecznych w całej monarchii austro-węgierskiej. 1340

GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA
NAJWIĘKSZA W KRAJU
CZYTELNIA 32.000 dzieł
polskich, niemieckich, francuskich i angielskich.
także
SKŁAD NUT
na wszystkie instrumenta i do śpiewu
WYPOŻYCZALNIA NUT 57.000 sztuk
dawniej
KAROLA WILDA
uzupełniona najświeższemi nowościami połączona zostały z księgarnią przy placu Katedralnym.
Warunki abonamentu i katalogi rozsyłają się na żądanie franko.
971

FABRYKA MOEDLINGSKA



poleca **na sezon wiosenny.** Świeżo zaopatrzony swój **SKŁAD.**

Buciki dla panów:		Buciki dla pań:	
Ze skóry Croute	złr. 3·25	Ze skóry gemzowej	złr. 3·75
„ „ cielęcej	złr. 4·50 do 5·50	„ „ hamburskiej	„ 3·60
„ „ francuskiej	złr. 5·—	„ „ francuskiej	złr. 4·75 do 7·—
„ „ „ lakier.	„ 5·50	„ „ „ lakier.	złr. 5·75
„ „ warszawskiej	„ 6·—	„ „ Chevreau	„ 8·—
Lakierowane szyte	„ 6·—	Półbuciki prunelowe	złr. 3 do 3·50
Półbuciki gemzowe	„ 3·50	„ gemzowe	„ 3 do 3·50
„ francuskie	„ 4·75	„ francuskie	złr. 4·—

Wielki wybór bucików i meszcików dla panienek, chłopczyków i dzieci.
Obfity wybór mesztów domowych i pantofli dla panów, pań i dzieci.
Zamówienia z prowincji uskuteczuia się odwrotną pocztą.
Filie: Kraków, ul. Grodzka 34; Czerniowce, Hauptstrasse 9; Brzeżany, Brody, Drohobycz, Jarosław, Kołomyja, Przemyśl, Rzeszów, Suczawa, Sambor, Stanisławów, Stryj, Tarnów, Tarnopol. 1472

Kąpiele siarczane Trenczyn-Cieplice. 1464
Perła Karpat w Górnych Węgrzech, w odległości 20 minut od stacji kolei **Tepla-Trenczyn-Cieplice** kolei doliny Wagu i nowootwartej linii Vlarapass, **z Krakowa** dostać się można łatwo przez **Bogumin-Zylinę w 9 godz. Najsilniejsze kąpiele siarczane** państwa austro-węgierskiego z naturalnemi ciepłemi **źródłami 40° C. Wspaniałe położenie** w pysznej okolicy leśnej. Kąpiele polecane są w wypadkach **gośćca, reumatyzmu, porażeniach, newralgiach, ischias, przewlekłych chorobach skórnych, pruchnieniu i obumarciu kości itd.** Wygodnie urządzone baseny i **oddzielne kąpiele,** zbytkownie urządzone **nowe kąpiele (Hammam)** w stylu maur. **Kuracje żętyczne, kuracje mięśniowe, elektryczne opatrywanie, kuracje terenowe** wedle profesora **Oertla.** Wszystkim wymogom **higieny i wygody** odpowiednie **tanie mieszkania.** Koncerta, teatr i inne przyjemności. Dobra źródlana woda do picia, wyborna kuchnia, tanie ceny. W 1. i 3. sezonie zniżone ceny. **Omnibusy i fiakry przy każdym pociągu.** Ilość osób na kuracji 3800 i około 5000 przejezdnych. **Pora kąpielowa od 1. maja do 1. października.** Wyjaśnienia i illustrowane prospekta rozsyła darmo
Zarząd kąpielowy d'Harcourta w Trenczynie-Cieplicach.

Jaworze na Szląsku austr. (Ernsdorf) Zakład hydropatyczny i żętyczny. Uzdrowisko klimatyczne. Leczenie elektrycznością, masażem, żętycą i mlekiem. Sezon od 1. maja do 30. września. Lekarz **Dr. EDMUND KOWALSKI.** Poczta, telegraf, stacja kolei żelaznej. — Wyjaśnienia i broszury przesyła Inspekcja Zakładu. 1479

Do 1. czerwca i od 1. września taryfa pomieszkań zniżona o 25%. Bilety tam i z powrotem ważne do końca września z obniżeniem 30% wydają wszystkie większe stacje kolei południowej.

Uzdrowisko
Krapina-Cieplice w Kroacji,
od stacji „Zabok-Krapina-Cieplice“ Czakathurn. Zagrzebskiej (Zagoriańskiej) kolei godzinę oddalone, zostało znowu otwarte d. 1. kwietnia. Sezon do końca października. Akratotermy tego zakładu, sięgające 30″ 35 R. są nieprzewyższone w swej sile leczniczej na gościec, reumatyzm w muszkułach i stawach i na tychże skutki, na Ischias, newralgie, choroby naskórne i rany, chroniczną chorobę Brighta, porażenia itp. Zakład posiada wielkie baseny, oddzielne kąpiele wanienne z marmuru, tusze, pysznie urządzone sudaria (kabiny do pocenia się). Do pomocy kuracji kąpielowych aplikowane będzie nagniatanie i elektryka. Wygodnie i elegancko urządzone pomieszkania, wyśmienite restauracje o wielkich salonach jadalnych, kawiarniach i bilardowych, piękny kursalon, muzyka, park, biblioteka, umiarkowane ceny podług taryfy poręczają przyjemny pobyt nawet przy skromnych środkach. Podróż z Wiednia via Wiener-Neustadt-Kanischa-Czakathurn do „Zabok-Krapina-Cieplice“. Od 1. maja kursują omnibusy do wszystkich pociągów stacji „Zabok-Krapina-Cieplice“. Cena od osoby 80 ct. Ze stacji kolei Południowej Poltschach kursuje codziennie omnibus pocztowy do Krapiny-Cieplice po nadejściu wiedeńskiego pociągu pocztowego o 9½ g. rano. Cena za jazdę od osobą 3 złr. Wszelkich objaśnień udziela dyrekcja kąpielowa i lekarz kąpielowy dr. Józef Weingerl. Broszury z uzdrowiska są do nabycia we wszystkich księgarniach, prospekty w dyrekcji
Krapina-Cieplice, w kwietniu 1890. 1529

IWONICZ
Zakład zdrojowo-kąpielowy (w Galicji) stacja kolei Transwersalnej
Szczawy alkaliczno-słone, jod i brom
zawierające, skuteczne w chorobach **skrofulicznych** i ich złośliwych następstwach, w chorobach skórnych, syfilitycznych, reumatyzmie, nieżytach błon śluzowych, zapaleniach stawów i okostnej, oraz w rozlicznych chorobach kobiecych.
Kąpiele mineralne, borowinowe, igliwiowe, tuszowe i rzeczne.
Mleko, Żętyca, Inhalatorjum.
Znakomita stacja klimatyczno-lecznicza.
Pora kąpielowa podzielona na 3 sezony
od 20. maja do końca września.
Mieszkania w I-szym i ostatnim sezonie o ⅓ część tańsze.
Rady lekarskiej udzielają: Dr. Klemens Dębicki, b. asystent kliniki uniwers. Jagiell., lekarz zakładowy.
Zastępstwo sprzedaży wód mineralnych, soli i ługu na kąpiele domowe: WW. Goldbaum, Mendrochowicz, Mikołasch i R. Weinreb we Lwowie oraz apteki prowincjonalne. — Prospekta rozsyła opłatnie Dyrekcja. 1470

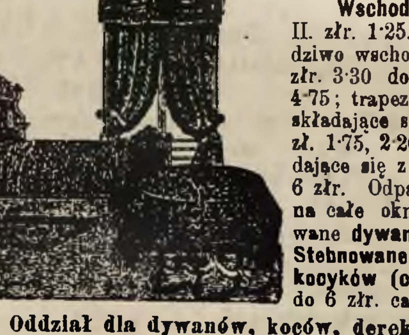
Wiedeń, „Hotel Métropole.“
Ringstrasse, Franz-Josefs-Quai. 457 **Wielki hotel pierwszorzędny,** 300 pokojów i salonów (od 1 złr. wyżej) **WINDA OSOBOWA**, czytelnia zaopatrzona w dzienniki wszystkich krajów (także i „Gazetę Narodową“) kąpiele w Dunaju i biuro telegraficzne w hotelu. Stacja tramwaju przy domu, omnibus hotelowy przy dworcach kolejowych.

Transakcje giełdowe
zaczynają być coraz więcej zajmujące.
Kursy giełdowe
są najlepszą wskazówką tego co się dzieje w polityce.
GIEŁDA
nie powoduje się handlem, rezultaty jej są pełne aktualności.
To, co się dzieje na targu pieniężnym
powinno zajmywać każdego posiadacza papierów publicznych.
Podpisany bank wydając **co pół miesiąca sprawozdania,** które każdemu na żądanie gratis i franco posyła, nastręcza tem samem wyborną sposobność poinformowania się dostatecznie i przedmiotowo.
Herm. Knöpfmacher,
1483 **Firma seit 1869**
Wien, I., Wallnerstrasse Nr 11.

WIEDENSKI



MAGAZYN „AU LOUVRE“
we Lwowie, plac Kapitulny 3
E. M. Bernfeld z Wiednia. 1446
Największy skład towarów we Lwowie.
Sezon wiosenny i letni 1890.
Senzacyjnie tanie stałe ceny wyrażone są na każdym towarze.
Prawdziwe angielskie **Jersey-staniki** trykotowe na sezon wiosenny i letni po 2·50, 3·50, 5 do 20 złr. Specjalności w fartuszkach damskich i dziecięcych, welonach, koronkach, wstążkach, kwiatach, piórach, kapeluszach damskich, gorsetach, pończochach, haftach, gotowych robotach ręcznych, koronkach klockowych, jakoteż wkładkach i paskach haftowanych do bielizny damskiej i dziecięcej.



Szczególna sposobność dla właścicieli dóbr i willij:
Wschodnie kocyki (Chenille) I. wielkość ct. 98, II. złr. 1·25. — III. złr. 2·90 — IV. złr. 4·50. Prawdziwe wschodnie **portjery tunetańskie** i **firanki,** para złr. 3·30 do 3·75; prawdziwe portjery marokańskie 4·75; trapezuńskie 5·75. Odpasowane **firanki jutowe,** składające się z 2 skrzydeł, 1 draperji i 2 zapinek zł. 1·75, 2·20, 2·90. Stosowne do tego garnitury, składające się z 2 kap na łóżka i 1 obrusa złr. 3·40, 5, 6 złr. Odpasowane **brukselskie firanki** dwie części na całe okno złr. 1·90, 2·80, 3·50 do 9·—. Odpasowane **dywany salonowe** 4·50, 6·50, 10 do 30 złr. — **Stebnowane kołdry jedwabne po złr. 8·50.** Resztki **kocyków (chodników)** 8—12 metrów po cenie 3·50 do 6 złr. cała resztka.
Oddział dla dywanów, koców, derek na konie i do podróży znajduje się na półpiętrzu w sali I.; — Parasole, kwiaty i kapelusze w sali II.; Staniki trykotowe i sukienki dziecinne w sali III.
Ekspedyt mój filialny znajduje się **w Wiedniu** I. Rothenthurmstrasse 37.
Zamówienia z prowincji za pobraniem pocztowem albo za poprzedniem nadesłaniem odnośnej kwoty. — Ilustrowany cennik towarów wysyła się na żądanie gratis i franco. Zlecenia należy adresować do:
Magazynu „AU LOUVRE“ Lwów, plac Kapitulny 3.

Syrup wapienno-żelazisty
1135 **z podfosforanu wapna**
sporządzony przez aptekarza **Herbabny w Wiedniu,**
od wielu lat zalecają najpierwsze powagi lekarskie z najlepszym skutkiem wszystkim
cierpiącym na płuca
jako to w gruźlicy (suchotach płuc) zwłaszcza w początkach choroby, w ostrym i przewlekłym nieżycie płuc, w kaszlu każdego rodzaju, kokluszu, chrypce, astmie, zaflegmieniu i następnie
zołzowatym, cierpiącym na bledniecę, niedokrewnym, rachitycznym i rekonwalescentom!
Wedle orzeczenia lekarzy **Herbabnego syrup wapienno-żelazisty z podfosforanem wapna** wzmacnia apetyt, sprowadza spokojny sen, zmniejsza kaszel, usuwa flegmę i poty, ułatwia tworzenie się krwi, u dzieci w okresie rozrastania się kości jest wskazanym, wzmacnia cały ustrój, nadaje twarzy świeży wygląd, podnosi siły i wagę ciała. Do każdej flaszki dołączamy liczne świadectwa lekarskie i instrukcje użycia napisana przez Dr. Schweizera.
Cena 1 flaszki złr. 1·25, pocztą za opakowanie ct. 20 więcej. (Połówek flaszek nie ma).
Należy żądać wyraźnie **Herbabnego syropu wapienno-żelazistego z podfosforanu wapna.** Jako dowód prawdziwości znajduje się na zamknięciu flaszki nazwisko **Herbabny,** niemniej zaopatrzona jest każda obok podaną protokołowaną marką ochronną, która jest niezawodnym znakiem autentyczności syropu.
Wiedeń, „Apteka zur Barmherzigkeit“
Juliusz Herbabny, Neubau, Kaiserstrasse Nr. 73 i 75.
Takowy nabyć można we **Lwowie:** w aptece pod „Srebrnym Orłem“, Zygm. Rucker, apt. Piotr Mikolasch, apt. J. Wewiórski, apt. H. Blumenfeld, A. Sklepiński, J. Beiser. C. Krzyżanowski; w **Krakowie:** Ernest Stockmar, W. Redyk, K. Wiszniewski apt.; w **Białej:** Józ. Kolasza, A. Fuchs i R. Keler; w **Brzeżanach:** A. Durst; w **Borszczowie:** M. Niemczewski; w **Czerniowcach:** u Golichowskiego, dr. J. Barber, W. v. Alth; w **Dorna Watra:** F. Fritsch; w **Drohobyczu:** J. Aichmüller apt.; w **Gurahumora:** E. Botezat; w **Horodence:** M. Axentowicz; w **Jarosławiu:** J. Rohm i Grzymała; w **Jaśle:** R. Palch; w **Kimpolung:** F. Fritsch; w **Kołomyji:** J. Sidorowicz i E. Stenzel; w **Kopyczyńcach:** M. Reder; w **Krynicy:** H. Nitribit; w **Milówce:** M. Quirini; w **Mielcu:** A. Pawlikowski; w **Niżankowicach:** W. Włodzimirski; w **Podwołoczyskach:** D. Schneider; w **Przemyślu:** A. Mańkowski; w **Przemyślanach:** Z. Baranowski; w **Radowcach:** J. Rosignon i Decani; w **Sadagórze:** Rubinowicz; w **Śniatynie:** F. Niemczewski; w **Suczawie:** Ed. Liszka i J. Habermann; w **Sanoku:** F. Giela; w **Stanisławowie:** A. Beili i J. Macura apt.; w **Samborze:** Aleksiewicz apt.; w **Starożyńcu:** H. Füllenbaum; w **Tarnopolu:** J. Jamrogiewicz K. Kahane; w **Tarnowie:** St. Pawłowski; w **Ustrzykach:** J. Riedl; w **Wilamowicach:** F. Schneider; w **Żółkwi:** w c. k. aptece obwod. A. Dadleca.

Obwieszczenie.
Pomiędzy szesnastoma tysiącami kwitów, które wydałem dotąd na losy zakupywane na spłatę ratalną — jest wiele takich, których losy powygrywały, a których dotąd nie podniesiono, zapewne że albo w znacznej części lub też nawet w całości zapłacono odnośną należytość.
Ponieważ interesowanych w inny sposób zawiadomić o tem nie mogłem, czynię to na tej drodze i upraszam, aby za zwrotem wystawionych przezemnie kwitów, zechcieli odebrać sobie bądź oryginalne losy, bądź też podnieść przypadającą wygranę.
O rozpowszechnienie tego doniesienia najuprzejmiej upraszam.

15 głównych wygranych w ciągu roku
w łącznej sumie około
złr. 500.000 złr.
oprócz wielu ubocznych wygranych są i następujące:

1 los austr. czerw. krzyża	1 węg. czerwonego krzyża	1 los Bazylika
główna wygrana	główna wygrana	główna wygrana
2 styczn. 50.000 zł.	1 marca 25.000 zł.	1 marca 20.000 zł.
1 maja 25.000 zł.	1 lipca 15.000 zł.	1 wrześn. 10.000 zł.
1 listop. 15.000 zł.	1 listop. 10.000 zł.	

1 włoski los czerw. krzyża	1 serbski los państwowy
główna wygrana	z roku 1888
1 lutego lirów 50.000 w złocie	główna wygrana
1 maja „ 15.000 „	14 stycznia fr. 100.000 w złoc.
1 sierpnia „ 15.000 „	13 maja fr. 300.000 „
2 listop. „ 100.000 „	

Pięć tych losów razem odstępuję za gotówkę podług kursu obecnie około zł. 65 lub też na żądanie kupujących na rozpłatę ratalną, mianowicie:

w 19 ratach mies.	po zł. 4	lub
w 27 „ „	po zł. 3	„
w 38 „ „	po zł. 2·40	

Z chwilą nadesłania pierwszej raty nadsyłający uzyskuje wyłączne prawo do wygranej.
Edward Urban w Bernie (Brünn)
Dom Bankowy gr. Platz 25. dom własny. 1539
W miejscach w których dotąd nie posiadam — poszukuję agentów.

CEMENT GROSZOWICKI
Wedle sprawozdania „Gazety Narodowej“ Nr. 220. z roku 1889 wykazały próby Magistratu miasta Lwowa przedsięwzięte wobec pp. profesorów techniki, inżynierów, architektów i chemików, że cement Groszowicki przewyższa co do jakości wszystkie inne w kraju używane gatunki o 6%, Szczakowski zaś o 100% a Witkowicki o 140%.
1451 **Wyłączny skład**
Cementu Groszowickiego
dla Galicji u
J. MAURYCEGO DIAMANDA
we Lwowie ul. Karola Ludwika 39 Telefon 45.
Najlepsze wapno hydrauliczne!

ZAKOPANE
Urocza miejscowość klimatyczna w Tatrach,
Zakład wodoleczniczy
Dra Chramca.
Całodzienne utrzymanie w Zakładzie wraz z kuracją od złr. 3·50. Poczta, telegraf, apteka w miejscu. — W Zakładzie hydropatja, kąpiele borowinowe, mięsienie, elektryzacje. — Pokoje elegancko umeblowane i w najlepszym stanie. — Bilard, gimnastyka, czytelnia. — Na żądanie prospekta wysłane zostaną. — Powozy do stacji kol. w Chabówce.
Ceny zniżone w sezonie wiosennym.
Zakład rozporządza obecnie 65 pokojami!

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).